



Stale wzrastają oszczędności składane w PKO przez mieszkańców Nowej Huty

Od dłuższego czasu w Nowej Hucie obserwuje się stały wzrost liczby oszczędzających. Jak wynika z informacji nowohuckiego Oddziału PKO, w ciągu dwóch lat, od kwietnia 1957 do marca 1959, czyli w okresie istnienia Oddziału (dawniej była tylko ekspozytura), wpłacono na konto PKO 107 milionów 360 tys. zł. Z tego wypłacono 82 mln. 160 tys. zł. przyrost oszczędności wyniósł więc 25 mln. 200 tys. zł. Jeśli porówna się I kwartał br. z analogicznym okresem 1958 roku, to obserwujemy znowu bardzo poważny wzrost oszczędności. O ile w 1958

wpłacono 12.734.000, a przyrost oszczędności wyniósł 2.660.000 zł, to w pierwszych 3 miesiącach br. wpłacono 18.769.000 zł, a przyrost oszczędności wynosi 6.600.000 złotych.

W tej chwili w Nowej Hucie jest 12.690 książeczek PKO. Poza tym w obiegu znajdują się jeszcze książeczki wydane przed jesienią 1956 r. (tj. przed decentralizacją w PKO), oraz książeczki SKO, na których znajduje się 235.080 zł. W sumie mieszkańcy Nowej Hu-

(Dokończenie na str. 2)

GLÓC NOWEJ HUTY

Rok III

Kraków, 4. IV. — 10. IV. 1959 r.

Cena 50 gr.

Kr 14 (121)

29 mln. zł przyniesła ponadplanowa produkcja

Plan produkcji towarowej HiL został wykonany w I kw. w 102,7 proc.

Najpierw ważna i bardzo radosna wiadomość: zobowiązanie podjęte przez całą załogę huty na cześć III Zjazdu PZPR zostało wykonane przed terminem i z nadwyżką.

Jak wiadomo IV Konferencja Samorządu Robotniczego podjęła uchwałę o czynieniu zjazdu Huty im. Lenina, który to czyn miał przynieść w rezultacie wykonanie planu I kwartału br. w dniu 29 marca, a więc pełne dwa dni przed terminem. Ponadplanowa produkcja huty miała wyrażać się kwotą 25 mln złotych. Dla porównania: ponadplanowa produkcja uzyskana w IV kwartale ub. roku wynosiła ok. 20 mln zł wartości.

Załoga huty zdołała dzięki dobrej i ofiarnej pracy przez wszystkie miesiące br., a szczególnie w czasie obrad III Zjazdu Partii, przekroczyć plan produkcji towarowej w I kwartale br. nie o 25 mln zł jak postanowiła, ale o 29 mln zł. Sukcesu tego gorąco gratulujemy całej załodze huty, wszystkim inżynierom, technikom, mistrzom, brygadziście i robotnikom, którzy wnieśli swój wkład do czynu zjazdowego i przyczyni-

nili się do realizacji zobowiązań!

A teraz kilka szczegółów o wykonaniu zadań planowych w I kwartale br. Otóż plan produkcji towarowej został

przekroczony w I kwartale (102,7 proc.).

Poszczególne wydziały huty osiągnęły w I kwartale br. następujące wyniki:

ZMO w wyrobach zasadowych — 113,0 proc., ZMO w wyrobach szamotowych — 107,3 proc., Aglomerownia — (Dokończenie na str. 2)

Przed 1 Maja

Pierwsze zobowiązania

Rozpoczęły się już przygotowania do obchodu tegoż rocznego święta 1-Maja. Przy Komitecie Dzielnicowym PZPR powstały specjalne sekcje: organizacyjna i propagandowa, które zajmą się przygotowaniem obchodu święta pracy.

W niektórych zakładach pracy podejmowane są już zobowiązania dla uczczenia 1 Maja. Pierwsze takie zobowiązanie podjęła załoga Wydziału Chromemagnezowego HiL. W celu uczczenia Święta Pracy klasy robotniczej postanowiła ona wykonać dodatkowo 400 ton wyrobów zasadowych o wartości ponad 2 mln zł. Dla zapewnienia realizacji tego zobowiązania konieczne jest opróżnienie magazynów wyrobów gotowych i rytmiczne podstawianie wagonów, oraz sprawna wysyłka wyprodukowanych wyrobów. Zobowiązania dla uczczenia 1 Maja podjęła również załoga Walcowni Gorącej Blach. Zobowiązała się ona mianowicie wyprodukować dodatkowo 1.600 ton blachy ponad plan II kwartału 1959 r.

Załoga Walcowni wzywa równocześnie inne zakłady i wydziały huty do podejmowania podobnych zobowiązań. jż.



z Kraju

● Już 37 państw zgłosiło udział w Targach Poznańskich, które odbędą się w dniach 7-21 czerwca br. Na Targach Polska pokaże pełny „wachtlarz” i to w wykonaniu eksportowym, m. in. lodówek, fraterów, telewizorów i aparatów radiowych.

● Dominującym akcentem polskiej ekspozycji będą jednak maszyny i urządzenia przemysłowe.

● W Krakowie ma powstać stała wystawa postępu technicznego, która obratowałaby najnowsze osiągnięcia techniczne w kraju i za granicą. Pawilony wystawowe mieścić się będą na obszarze 20 hektarów pomiędzy Krakowem a Nową Hutą i zostaną wkomponowane w teren przyszłego parku kultury i wypoczynku.

● W Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach dobiega końca produkcja pierwszej prototypowej partii wysokoprężnych silników do samochodów „Star”. Silniki te posiadają moc 100 KM i spalają ok. 17 litrów oleju gazowego na 100 km.

ze Świata

● Nową szczepionkę przeciwko odrze wyprodukowano w Instytucie medycznym Uniwersytetu Kalifornijskiego. Jak wynika z informacji amerykańskiej służby zdrowia w ubiegłym roku choroba ta spowodowała w USA dwa razy więcej śmiertelnych wypadków niż paraliż dziecięcy.

● 12-14 kwietnia w strefie Morza Śródziemnego odbędą się wielkie manewry lotniczo-morskie sił zbrojnych NATO. W manewrach tych uczestniczyć będą jednostki francuskie, brytyjskie, amerykańskie, włoskie, greckie.

● Termometr elektroniczny pozwalający mierzyć temperaturę ciała ludzkiego przez samo zatkanie go ze skórą człowieka wyprodukowała firma brytyjska. (tca)

Jesteśmy więc po III Zjeździe Partii, po okresie wzmożonej działalności przedzjazdowej, w którym braliśmy udział w dyskusji nad tezą XII Plenum KC i zadaniami mającymi przyczynić się do konsolidacji szeregów partyjnych. Był to niewątpliwie okres, który wpłynął na zmobilizowanie naszej hutniczej organizacji wokół polityki partii i jej kierownictwa.

Organizacja partyjna w kombinacie w pełni aprobowana uchwałą III Zjazdu. Przyszliśmy na Zjazd z poważnym dorobkiem w zakresie ożywienia pracy partyjnej i szerokiego ruchu społeczno-politycznego w Hucie im. Lenina. Ten dorobek należy teraz systematycznie pogłębiać i utrzymywać. Bogate doświadczenia zdobyte w dniach przed III Zjazdem i w trakcie trwania jego obrad powinny posłużyć nam w rozwijaniu szerokiej działalności partyjnej w kombinacie. Tymczasem często słyszy się głosy: zjazd przygotowaliśmy, odbyliśmy go i właściwie nie wiadomo, co dalej?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, w pierwszym rzędzie wypada stwierdzić, że problem nie sprowadza się do akcji zjazdowej. Jest to sprawa zasadnicza. Nie chodzi o jednorazowe zapoznanie się z materiałami zjazdowymi i ustalenie wynikających z uchwał Zjazdu zadań dla organizacji. Chodzi bowiem głównie o to, by uchwały III Zjazdu systematycznie i uparcie wcielać w życie. Nie wystarczy werbalne przyswojenie sobie materiałów zjazdowych, byłoby to o wiele za mało. Z uchwał należy wyciągnąć odpowiednie wnioski do konstruktywnej działalności swojej organizacji. Drogą do tego może być jedynie gruntowne przestudiowanie materiałów, a następnie umiejętne wykorzystanie ich w codziennej pracy. Wydaje mi się, że warto o tych sprawach parę słów powiedzieć.

W ub. tygodniu odbyło się w KF szereg narad aktywnych z delegatami na III Zjazd. Zapoznali oni naszą czołową kadrę partyjną z przebiegiem i treścią Zjazdu. W miesiącu kwietniu i maju odbędą się zebrania problemowe organizacji oddziałowych poświęcone omówieniu uchwał III Zjazdu. Równocześnie działać będą na terenie kombinatu 43 kółka studiowania materia-

Organizacja partyjna HiL po III Zjeździe

łów zjazdowych. Powstały one żywiołowo już w czasie trwania obrad Zjazdu — jako wyraz dużego zainteresowania towarzyszy problematyką obrad III Zjazdu.

Te formy przyswojenia sobie treści uchwał mają na celu jedno: zapewnienie pełnej realizacji wskazań III Zjazdu.

Wytoczył on program polityczny, ekonomiczny i kulturalnego rozwoju kraju, którego wykonanie może zagwarantować tylko dobrze przemyślana organizatorska i polityczna działalność każdej organizacji.

Zadania postawione przez III Zjazd przed całym narodem, w tym i przed naszą hutą, są wielkie. Ich realizacja wymaga ofiarności i dużego wysiłku ze strony całej załogi, a w pierwszym rzędzie ze strony członków partii. Wymaga to podniesienia codziennej działalności organizacji partyjnych na wyższy poziom, dorównujący zadaniom postawionym przez III Zjazd. Co jest warunkiem takiego właśnie podniesienia działalności organizacji partyjnej?

Przede wszystkim nieustanna praca nad podnoszeniem jakości szeregów partyjnych. Przeprowadzona w ub. roku weryfikacja nie dokonała jeszcze wszystkiego, nie oczyściła całkowicie naszych szeregów z elementów, które utrudniają pracę partii. W każdym razie weryfikacja nie zakończyła walki o polepszenie składu partii, o wysoki, ideowo-moralny wymagania wobec członków partii. Zadaniem naszym jest troska o to, by w szeregach partyjnych przenikały w

jej szeregi tylko przodujący ludzie klasy robotniczej, inteligencji technicznej, czuwać musimy nad polepszeniem składu socjalnego partii przez umocnienie jego robotniczego trzonu.

Mówiąc o jakości szeregów partyjnych nie sposób pominąć tak ważnej sprawy, jak problem poziomu ideologicznego każdego członka PZPR. Aby mógł on zajmować słuszne stanowisko w sprawach codziennej praktyki politycznej i skutecznie rozwijać agitację polityczną wśród załogi, musi gruntownie poznać zasady ideologiczne partii i jej politykę. Każdy członek partii musi czuć się odpowiedzialny za to, co się dzieje w jego zakładzie pracy. Podnoszeniu wiedzy ideologicznej służyć ma szkolenie partyjne oraz systematyczne czytelnictwo prasy i wydawnictw partyjnych: studiowanie marksizmu i leninizmu.

Kierownictwo Zola partii w całym życiu narodu realizuje się poprzez organizację podstawową. I to jest rzecz oczywista. Chodzi teraz o to, by organizacje faktycznie stały się kierownictwem politycznym na swoim terenie, a więc w swoich wydziałach i zakładach huty.

„Podstawowym warunkiem uchwał Zjazdu jest — jak powiedział tow. Gomułka — przekazywanie ich w konkretny plan działania każdego ogniska partyjnego, każdej organizacji i instancji partyjnej”.

Postawienie więc przed swoją organizacją partyjną konkretnego programu działania, oraz określenie zadań dla każdego towarzysza, jest przesłanką i warunkiem realizacji uchwał III Zjazdu. W pracy naszej zwrócić musimy uwagę na wykonanie wniosków, zgłoszonych w czasie kampanii przedzjazdowej. Zaden z nich nie może ująć uwadze organizacji partyjnej. Nie po to przecież wysuwano w dyskusji szeregi postulatów, żeby teraz o nich zapominać. Ważna jest bowiem praktyczna działalność, a nie sucha deklaracyjność. Tylko codzienna praca świadczy o stosunku każdego z nas do uchwał III Zjazdu.

K. Z.

Otynkowane kolorowe bloki, tonące w bogatej zieleni — to na razie wciąż tylko nieliczne fragmenty naszej dzielnicy.

1000 na lecie

Mineło znowu kilka dni, a wraz z nimi urosła nieco kwota na koniec budowy szkoły, pomnika tysiąclecia państwa polskiego w uzdrowisku nad Popradem, w Zegiestowie Zdroju. Trzeba niestety stwierdzić, że cała akcja nie może jakoś się „rozkręcić”, że postępuje ciągle zbyt powoli. Do tej chwili zrealizowano zebrać na koniec budowy szkoły kwotę 73.916,16 zł.

Największy udział w zbiorze posiada w dalszym ciągu załoga Stalowni. Przekazała ona już na budowę szkoły 28.842,39 zł. Zdobytego przedownictwa nie oddadzą już chyba nasi stalownicy nikomu, posiadają bowiem zdecydowaną przewagę nad wszystkimi rywalami we współzawodnictwie. Drugie miejsce w zbiorze zajmuje załoga pionu Głównego Mechanika, która zebrala do tej pory 14.255,00 zł. Na trzecim miejscu uplasował się Zarząd Huty, który zebrał kwotę 11.716,03 zł.

A oto wydziały, których załogi zakończyły w stu procentach składanie deklaracji i włączyły się w nurt szlachetnego współzawodnictwa: Zakład Wapienniczy w Czatkowicach, Wydział Remontu Pieców Hutniczych, Dział Kontrol Technicznej, OZR, W-96 i W-97.

Najpóźniej natomiast przebiega akcja w podstawowych wydziałach huty, a mianowicie w Walcowni Zgniatacz, w Walcowni Blach, w Aglomerowni i na Wielkich Piecach. Chyba po tych wydziałach należałoby się spodziewać większej ofiarności i większego zrozumienia?

j. d.

U źródeł osiągnięć gospodarczych ZMO

W prawdzie jest już po wypłacie premii rocznej z funduszu zakładowego, ale dyskusjom na jej temat ciągle nie ma końca. Parę dni temu byłem świadkiem takiej rozmowy:

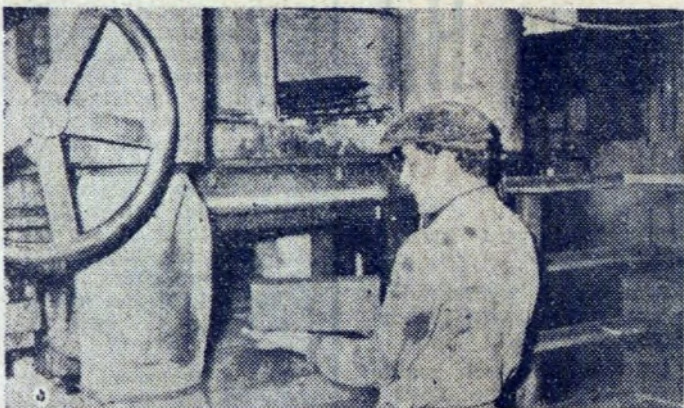
— W ZMO brali po 3—4 tys. zł, a u nas pomimo, że wydział podstawowej produkcji hutniczej, a nie jakiś tam pomocniczy i człowiek się porządnie narobił, premia była dużo mniejsza. Też ci sprawiedliwość! „Trzynasta pensja” powinna być mniej więcej jednaka dla całej huty. Każdy wydział jest tak samo ważny...

Nie wnieśliśmy się wtedy do rozmowy i nie usiłowałem

ców importowanych (magnezyt). Dziś możemy stwierdzić, że gospodarka materiałowa zdala w ZMO egzamin na „piątkę”. To początek, a co dalej?

Dalej była obniżka kosztów wydziałowych. Innymi słowy kosztów przeprowadzanych w zakładzie remontów, kosztów ogólnofabrycznych i kosztów przerobu. Z każdej z tych pozycji urosła po zsumowaniu niemała suma.

Przez cały rok skupiała się uwaga kierownictwa na problemach zatrudnienia i plac. Rozumiano, że nie po sukcesach produkcyjnych, jeśli przyjdzie zapłacić za nie wysoką cenę w postaci przekroczenia funduszu plac. Nie mogło więc być i nie było przekroczeń. Troska o właściwy



Wydział Chromomagnezytowy ZMO. Formowanie kształtek kilnowych na prasie

przekonywać tego obywatela, że nie ma racji. Gdyby zastanowił się nad sprawą dokładniej, gdyby usiłował przyrzec się jej nie tylko z własnego, osobistego punktu widzenia, ale szerzej, doszedłby z pewnością do takiego samego wniosku, jak Konferencja Samorządu Robotniczego, która w imieniu całej załogi uchwaliła zasady podziału funduszu i regulamin premii.

Postanowiłem przekonać się na miejscu w ZMO, co złożyło się na tę najwyższą w hucie premię.

Zakład Materiałów Ogniotrwałych sprawiał zawsze i sprawia przyjemne dla oka wrażenie. Uderza tu cisza i jak gdyby pustka. Nie widać ludzi waleśających się po terenie zakładu, nie ma kolejek przed bufetem. Tak, tu się intensywnie pracuje.

Drugim momentem wyróżniającym zakład od innych części huty, to fakt, że stale się tu coś dzieje nowego. To organizuje się jakąś nową gałąź produkcji, to wprowadza się jakieś ulepszenie i udogodnienie, to znów hasłem dnia jest eksport wyrobów za granicę, produkcja uboczna, prace badawcze.

Przyznam się, że lubię tu przychodzić i wysłuchać sobie rozmów z ludźmi ZMO. Dobry fachowiec, prawdziwie troskliwi gospodarze zakładu. Istotnie premię roczną mieli najwyższą w hucie. Jej średnia wysokość wynosiła 183 proc. miesięcznej płacy podstawowej, podczas, gdy jak wiadomo średnia całej huty zamykała się cyfrą 123 proc. Załoga ZMO wygospodarowała w ub. roku fundusz zakładowy o pokaźnej kwocie 4.405.000 zł. Z tej sumy został wydzielony fundusz premii wynoszący 2.730.000 zł, z czego po odliczeniu zaliczki pozostało do bezpośredniej wypłaty 1.950.000 zł. Bilans naprawdę imponujący. Tym bardziej, że i pozostałe pieniądze wróciły w całości, w takiej, czy innej postaci do kieszeni pracowników.

Czemu zawdzięcza załoga ten sukces, jakie czynniki zdecydowały o tak dużej obniżce kosztów? Nie wnioskując w szczególności, wymienimy najważniejsze źródła osiągnięć gospodarczych. Jeśli by w jakiś sposób wyważyć ich ciężar gatunkowy, okazałoby się, że decydujące znaczenie miała gospodarka materiałowa. Tu kryje się potencjalna możliwość, albo pozbawienie wielkich oszczędności, albo też równa dużych przekroczeń. Zakład zużywa bowiem do produkcji ogromne ilości surowców, w znacznej mierze drogich surow-

stan zatrudnienia, uzasadniony realnymi potrzebami, przynosiła oszczędność na funduszu plac, sięgającą 593 tys. zł. Cała ta kwota, podobnie zresztą jak i cały zysk z produkcji, ubocznej zasilili fundusz zakładowy.

Nie wszystkie wydziały mogły pochwalić się takimi wynikami. I dlatego premia nie była w całej hucie jednaka.

Oglądając kształtki chromomagnezytowe używane do wymurówki pieców martenowskich nie przypuszczałbym nawet, że taki to delikatny i pracochłonny towar. Zwiększa tzw. kliny chromomagnezytowe, z których muruje się sklepienia pieców martenowskich. Przy formowaniu tych kształtek na prasach wymagane jest ciśnienie sięgające 1 tys. kg na 1 cm kw. Sprawdzone z Węgier urządzenia nie są niestety zautomatyzowane i dlatego solidność obsługujących je robotników odegrała pierwszorzędną rolę. Każda kształtka musi być wykonana przy zachowaniu wszelkich prawideł technologii.

Nielada problem stwarzał w ZMO brak odpowiednich urządzeń kontrolnych.

Od czego pomysłowość i złoże elektryków oraz mechaników? Mechanizm skonstruowano na miejscu według pomysłu kierownika zakładu mgr inż. Władysława Biedy. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że pomysł ten powstał przy wykorzystaniu doświadczeń węgierskich. Nie to jednak nie umniejsza jego znaczenia.

„Automat” zdaje bez zarzutu egzamin. Zalicza tylko produkcję dobrą, eliminując niedostatecznie sprawowane kliny. Jeszcze jeden przykład na to, jakie ogromne perspektywy ma przed sobą postęp techniczny, jak wielkie rezerwy może wyzwolić najprostszy pomysł usprawniający pracę ludzi i maszyn. Kampania pieca martenowskiego obejmowała poprzednio w naszej hucie przeciętnie około 220 wytopów. Obecnie — m. in. dzięki polepszeniu jakości klinów chromomagnezytowych, produkowanych przez ZMO — wydłużyła się do około 260 wytopów.

Łatwo obliczyć ogromne oszczędności z tego tytułu! J.

Czym zajmie się Samorząd Robotniczy Huty im. Lenina w II kwartale br?

Miniony I kwartał br. — okres przygotowań a następnie obrad III Zjazdu Partii — stawiał przed przedstawicielstwem załogi huty tj. przed organami samorządu robotniczego szereg trudnych zadań. Kończąc się kadencja pierwszej Rady Robotniczej huty i wybory nowej Rady — rozpoczynanie dopiero swych prac przez wybraną w miesiącu grudniu ub. roku Radę Zakładową oraz również przez nowo wybraną KF ZMS — czyli inaczej mówiąc przeprowadzenie poważnych zmian w składzie osobowym wszystkich organów samorządu za wyjątkiem Komitetu Fabrycznego Partii — na pewno utrudniły początkowo normalną ich działalność. Jeżeli mimo to w tym okresie czasu zostały wykonane zasadnicze zadania, co potwierdzają wstępne na razie obliczenia wyników uzyskanych przez hutę w I kwartale, świadczy to pozytywnie o doświadczeniu politycznym i gospodarczym działającym samorządu, o ich umiejętnościach organizacyjnych a przede wszystkim o chęci do pracy.

Rozpoczynając się II kwartał zastaje organa samorządu robotniczego już okrzepnięte i w zasadzie przygotowane do intensywnej pracy. Czym zamierzamy się zająć w okresie najbliższych miesięcy? A więc przede wszystkim KSR odbędzie dwa posiedzenia. Pierwsze, w końcu miesiąca kwietnia, przeznacza się na przeprowadzenie oceny wyników huty w ub. roku (w oparciu o bilans roczny) oraz I kwartału br. Drugie posiedzenie Konferencji, planowane na drugą połowę miesiąca czerwca br., będzie miało za zadanie przeprowadzenie analizy stanu wydajności pracy w hucie, ze szczególnym uwzględnieniem polityki zatrudnienia i plac, postępu technicznego i szkolenia zawodowego. Już na pierwszym rzut oka, można zdać sobie sprawę, że omówienie tych zagadnień przez KSR i podjęcie następnie odpowiednich uchwał, wymaga poważnych przygotowań. Równocześnie tematy posiedzeń Konferencji wyznaczają plan prac dla pozostałych organów samorządu, tj. dla Rady Robotniczej, jej Prezydium i oddziałowych rad robotniczych.

Przewidujemy, że Rada Robotnicza odbędzie trzy posiedzenia przeznaczone na przygotowanie Konferencji. Około połowy miesiąca kwietnia przeprowadzona zostanie ocena wyników pracy huty, w 1958 r. i w I kwartale br., a następnie, że przygotowany zostanie projekt odpowiednich uchwał Konferencji. Należy się spodziewać, że głównymi proble-

mami szczególnie tu uwzględnianymi będzie poprawa jakości produkcji i gospodarka remontowa. One obydwa posiadają bardzo poważne znaczenie dla pracy huty i niewątpliwie wymagają jeszcze wielu starań dla jej poprawy.

W połowie miesiąca maja, Rada, na swym kolejnym posiedzeniu plenarnym, zajmie się zapewne sprawą postępu technicznego w hucie, który dotychczas nie był w zasadzie omawiany ani przez Radę, ani przez KSR. Na pewno wymaga on jednak poważnego zagłębienia się nim, łącznie z rozwojem racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej. Wreszcie w I połowie miesiąca czerwca planujemy odbycie przez Radę posiedzenia przeznaczonego na wyczerpujące przedyskutowanie zmniejszenia stanu zatrudnienia oraz wstępną ocenę wyników wprowadzenia akordowego systemu wynagrodzenia.

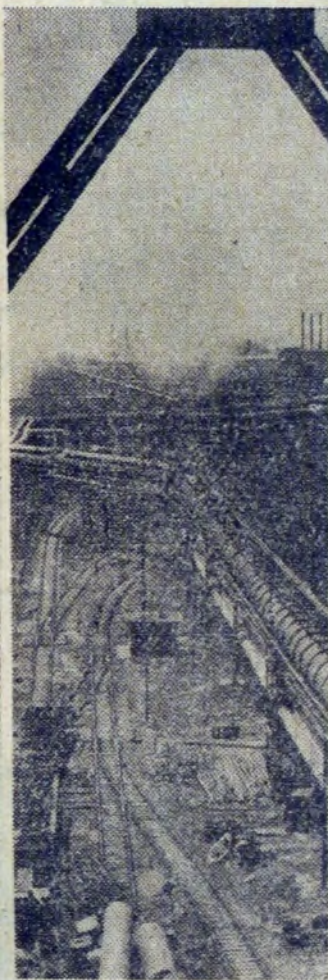
Przygotowanie tych posiedzeń Rady nakłada poważne obowiązki na poszczególne oddziały rady robotniczej, które zobowiązane będą dokonać analizy wymienionych tematów w odniesieniu do sytuacji istniejącej w macierzystych zakładach, planach lub wydziałach, a następnie przedstawić swe stanowisko na posiedzeniu Rady. Zatem poważna praca czeka wszystkich członków Rady Robotniczej, jeśli dojdzie do tego, że automatycznie Prezydium Rady i Komisje Problemowe będą również intensywnie współdziałać.

Celem możliwie szybkiego organizacyjnego przygotowania się Rady do tych prac odbędzie ona w najbliższych dniach posiedzenie przeznaczone na przyjęcie ramowego regulaminu Rady Robotniczej huty, następnie zatwierdzenie planu prac w II kwartale oraz na wybory komisji problemowych. Załatwienie tych spraw

zabezpieczy Radzie odpowiednie formy organizacyjne, umożliwiające jej następnie sprawne i operatywne działanie.

Oprócz Rady Robotniczej również Rada Zakładowa ma do spełnienia szereg zadań, związanych z realizacją programu działania Samorządu Robotniczego w okresie II kwartału. Przede wszystkim zajmie się ona oceną stanu szkolenia zawodowego w hucie — jako ważnego elementu wzrostu wydajności pracy. Wymagać to będzie niewątpliwie odbycia jednego posiedzenia plenarnego, poświęconego tej tematyce w miesiącu maju. Poza tym dużego wysiłku ze strony aktywów związkowego wymagać będzie przygotowanie oceny stanu realizacji uchwał III KSR, dotyczących spraw socjalno-bytowych oraz poprawy stanu bhp w hucie. A więc zagadnień należących do kompetencji organizacji związkowej. Należy również rozliczyć się z postępu prac nad wznowieniem współzawodnictwa pracy, które uchwaliła już II KSR w początkach października ub. roku; jak dotychczas realizacja tej uchwały postępuje stosunkowo powoli. Sprawozdania z realizacji uchwał poprzednich KSR — jakkolwiek wymagają wiele pracy — traktujemy jako integralną część konferencji, której w żadnym wypadku nie można pomijać; często ten bardzo ważny element w pracy każdej organizacji nie jest w pełni uwzględniany w hucie. Ogólnie oceniając, II kwartał będzie bardzo pracowity dla członków Samorządu Robotniczego.

Mgr J. CHOMA



Plan produkcji wykonany

(Dokończenie ze str. 1)

105,2 proc., ZW Czatkowice — 104,7 proc., Walcownia Żelazna — 104,3 proc., Siłownia — 104,0 proc., Walcownia Gorąca — 102,9 proc., ZK w produkcji koks — 102,7 proc., Stalownia — 100,8 proc. Wielkie Piece i Walcownia Zgniatacz planu nie wykonały.

Stale wzrastają oszczędności składane w PKO przez mieszkańców Nowej Huty

(dokończenie ze str. 1)

wszystkich obywateli ze swoją książeczką. Część oszczędzających posiada więcej niż jedną książeczkę. Tak już bowiem jest, że do oszczędzania człowiek się przyzwyczaja. Jeśli raz założy książeczkę, to potem stara się wykorzystać każdą szansę, jaką mu oferuje PKO w postaci różnych form oszczędzania.

PKO uruchomiło w większych zakładach jak huta, PPB, czy Zakłady Tytoniowe w Czyżynach — swoje agencje. W hucie jest ich aż pięć, a to przy: Dyrekcji, ZMO, ZK, Wielkich Piecach i Wydziałach Głównego Mechanika. Pierwsza istnieje już od dłuższego czasu, ma swoich stałych klientów, przybywa ich zresztą coraz więcej. Gorzej jest natomiast z pozostałymi. Rady oddziałowe i organizacje społeczne powinny bardziej interesować się akcją oszczędzania, wraz z prowadzącymi agencje powinny propagować zakładanie książeczek oszczędnościowych.

A książeczki są różne, od zwykłych obiegowych począwszy na turystycznych kończąc. Między innymi bardzo ważne są książeczki mieszkaniowe i kaucyjne. Książeczki te umożliwiają oszczędzanie na wkład mieszkaniowy spółdzielni, lub też na kaucję. Gwarantują one (dla spółdzielców) utrzymanie mieszkania w określonym terminie, a poza tym biorą udział w losowaniu kwartalnych premii pieniężnych.

Ale nie tylko o książeczki mieszkaniowe chodzi. Nie każdy przecież potrzebuje mieszkania, można więc wybrać inną formę oszczędzania np. książeczki premiowe — pieniężne. Książeczki te zamiast oprocentowania biorą udział w losowaniu kwartalnych premii pieniężnych. Udział w nim biorą wszystkie książeczki niezależnie od sumy. Na każdy tydzień takich książeczek przypa-

ty przetrzymują w PKO 51.643.000 zł.

Jest to niewątpliwie dość duża kwota, ale gdy weźmiemy się pod uwagę, że w Nowej Hucie mieszka już około 100 tysięcy obywateli i że zarobki są raczej niezłe, to i ponad 31 milionów nie wyczerpuje jeszcze możliwości oszczędzania.

Nie zadowala się tym w każdym razie Oddział Nowohucki PKO. Stara się on dotrzeć do

da (co kwartał) 14 premii pieniężnych. Są również książeczki umiejscowione, oprocentowane więcej niż normalne — obiegowe bo do 5 procent.

Zbytne jest chyba zatrzymywanie się na książeczkach samochodowych i motocyklowych, o których zapewne wszyscy wiedzą. Warto natomiast poinformować, że Nowej Hucie przypadło w losowaniu sześć samochodów (3 „Warszawy”, 2 P-70, 1 „Spartak”) oraz 6 motocykli WFM. W losowaniu książeczek mieszkaniowych znowu dwóch szczęśliwców z Nowej Huty wygrało premie kwartalne po 3 tys. zł. Nowa Huta ma szczęście do wygranych.

Oczywiście nie jest to zasadniczy bodziec do oszczędzania. Książeczka bowiem przynosi znacznie większe korzyści, przede wszystkim uczy dobrego gospodarowania pieniędzmi chroni przed jego utratą, poza tym przynosi odsetki. Nie są one wielkie, a jednak w 1958 r. PKO w Nowej Hucie dopisało 305.402 zł na 3.722 książeczkach. Tyle bowiem zostało do oprocentowania.

Ostatnią nowością PKO są książeczki turystyczne. Przewidziane są dla tych, którzy mają zamiar spędzić urlop za granicą, lub na ciekawej wycieczce krajowej. W porozumieniu z „Orbisem” i PITK uzgodniono, że właściciele książeczek turystycznych mają pierwszeństwo w otrzymaniu miejsc na wycieczkach zagranicznych i krajowych. Niezależnie od tego książeczki biorą udział w losowaniu premii pieniężnych. Tak więc książeczka oszczędnościowa poza samym składaniem pieniędzy, stwarza szanse dodatkowych korzyści, do wyboru, według gustu, potrzeb i zainteresowań.

JAN ŻABICKI

Realizujemy czyn zjazdowy

Nie 25 mln zł, jak postanowiono, lecz 29 mln zł przyniósł czyn zjazdowy załogi naszej huty w I kwartale br. Niemal wszystkie wydziały Huty im. Lenina wykonały swoje zobowiązania przypadające na I kwartał br., względnie na marzec, niektóre w poważnym stopniu je przekroczyły.

Największy sukces odniosła załoga Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco. Postanowiła ona wyprodukować dodatkowo półtora tony blachy o wartości 4,2 mln zł, a wykonała 4,7 tys. ton blachy o wartości 13,2 mln zł.

Na drugim miejscu uplasowała się załoga ZMO. Wykonała ona plan produkcji wyro-

bów zasadowych z nadwyżką 1.722 ton, co stanowi wartość około 8,8 mln zł. Jednocześnie zostało także przekroczone zobowiązanie dostarczenia dodatkowo 500 ton wyrobów szamotowych o wartości pół miliona złotych. Wykonano 1,1 tys. ton tych wyrobów, o wartości 1,1 mln zł. W sumie zobowiązania załogi ZMO przyniosły dodatkową produkcję o wartości prawie 10 mln zł.

Poważny sukces odniosła także załoga Aglomerowni, która zamiast 7 tys. ton spieku o wartości 2 mln zł, wyprodukowała w ramach czynu zjazdowego 27,6 tys. ton spieku o wartości około 8 mln zł.

Wielkopięcownicy wprowadzili nie wykonali w całości swego zobowiązania odnośnie dodatkowej produkcji surowki, zwiększyli natomiast znacznie założoną oszczędność koks. Zamiast 2 tys. ton surowki dali dodatkowo 700 ton, uzyskując jednak oszczędność 11,1 tys. ton koks o wartości 4,1 mln zł (postanowienie obejmowało 7 tys. ton o wartości 2,5 mln zł).

Szukasz szczęścia

OTWÓRZ PREMIOWA PKO !
KSIĄŻECZKĘ

KALEJDOSKOP TYGODNIA

ZŁOŚLIWE SZCZURY

Jak informuje „Sztandar Młodych” 3 największe zakłady produkcyjne oraz 100 abonentów telefonicznych w Kielcach zostało pozbawionych połączenia telefonicznego. Sprawcami uszkodzenia okazały się szczury, które przegryziły kabel telefoniczny.

„SŁUBNE ZMARTWIENIA”

Jak podaje „Życie Warszawy” Urzędy Stanu Cywilnego w Warszawie są w niedziele nieczynne, ponieważ rada narodowa nie chce płać urzędnikom za przepracowane godziny świąteczne.

BUNT OWIECZEK

„Gazeta Białostocka” podaje, że mieszkańcy parafii Turów żądali od Kurii zabrania proboszcza Snarskiego, grożąc wywiezieniem go, w razie nie wysłuchania prośby. Powodem tak ostrego zatargu były wysokie opłaty pobierane przez proboszcza za „posługi duchowne”. A oto cennik: ślub 1000 zł, pogrzeb 900 zł. Kiedy jeden z parafian odważył się nie zapłacić według taksy, proboszcz udzielił mu ślubu w kościele, na którego środku ustawiono katafalk.

STRAŻACY RATUJĄ KOTA

„Słowo Ludu” podaje, że w Radomiu miejscowa straż pożarna zjechała z wysokości III piętra małego kotka, który zawisł na murze i nie można było inaczej go zjechać.

MARNOTRAWNY SYN

We Wrocławiu w sklepie MHD Paweł Donschak pracował razem z ojcem i zastępował go w czasie urlopu. Po powrocie ojca z urlopu syn upozorował włamanie do sklepu. Komisja remanentowa stwierdziła manko w wysokości 114 tys. zł. P. Donschak przyznał się, że pieniądze pobierał z kasy podczas nieobecności ojca.

TRUDNY PRACOWNIK

Jak informuje „Głos Olsztyński” Jerzy S. miał w ciągu 2 tygodni aż 6 posad. Twierdził on, że nie odpowiada mu niskie zarobki. Jak stwierdzono, Jerzy S. ma tylko 8 klas.

WOJOWNICZE STARUSZKI

„Gazeta Pomorska” w zamieszczonym notatce informuje, że w Bydgoszczy pobili się do krwi dwie „babki” obie w wieku 84 lat.

O najbliższych zadaniach Rady Robotniczej HIL mówi przewodniczący Antoni Komórka

Nowo wybrana rada robotnicza Huty im. Lenina budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród załogi naszego kombinatu. Zmianę składu socjalnego przyjęto z wielkim zadowoleniem, zwłaszcza, że po ciachu mówilo się na ten temat od dawna. Na czym polega ta zmiana?

Obecnie, na 11 członków prezydium z wyboru, siedmiu to robotnicy, a tylko czterech — pracownicy umysłowi. Stanowi to odwrócenie poprzedniego stanu. Zasadniczą zmianą, która wpłynie z pewnością na korzyść pracy samorządu jest wejście do prezydium przewodniczących robotniczych rad oddziałowych z podstawowych wydziałów huty.

O tych wszystkich sprawach rozmawiamy właśnie z nowym przewodniczącym rady robotniczej, tow. Antonim Komórką.

— Mówiliście o tym, że prezydium liczy 11 członków. Wynika z tego, że nie wszystkie wydziały huty posiadają w nim swych przedstawicieli?

— Wyłączone są trzy wydziały, a mianowicie Aglomerownia, Produkcja Uboczna i ZW Czatkowice. Statut przewiduje bowiem tylko 11 członków prezydium, jako górną

granice. Nie znaczy to jednak, że wymienione wydziały będą w jakikolwiek sposób poszkodowane z powodu braku swych przedstawicieli. Przy omawianiu spraw Aglomerowni, Wydziału Produkcji Pomocniczej czy ZW Czatkowice, zapraszani będą każdorazowo zainteresowani przewodniczący oddziałowych rad robotniczych. Również zagadnienia związane z całością huty omawiane będą przy ich udziale.

— Czym zajmuje się w tej chwili Rada Robotnicza, jakie problemy leżą w centrum Waszej uwagi?

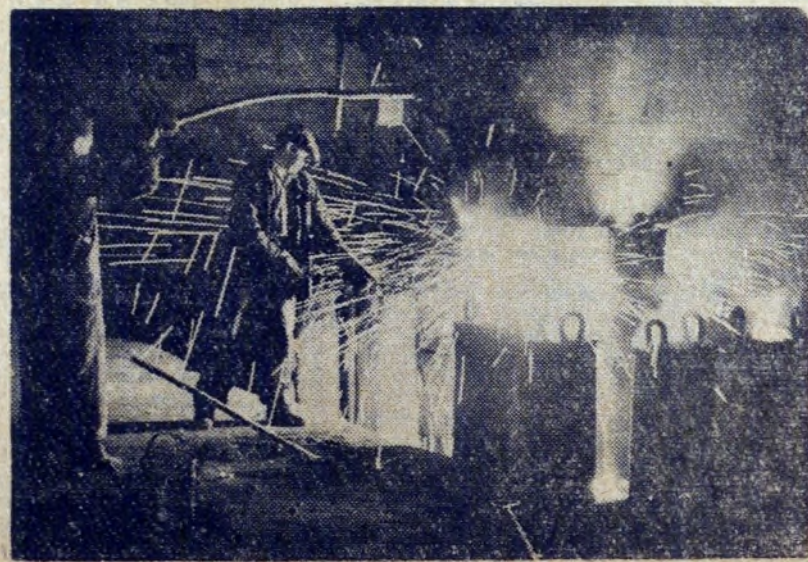
— Nasza praca koncentrowała się ostatnio wokół funduszu zakładowego. Obecnie na czoło wysuwa się sprawa dostatecznej kontroli przedsiębiorstwa poprzez uaktywnienie i nadanie kierunku pracy oddziałowym radom robotniczym. Instancje te powstałe niedawno, nie wiedzą jeszcze, co należy do ich kompetencji i w tym musimy im pomóc z pomocą. Przewodniczący rad od-

działowych już w najbliższym czasie powinni zorganizować konstruktywne narady robocze na wydziałach. Ich tematyka, zgodnie z polityką partii, winna iść w kierunku polepszenia jakości produkcji, wydajności pracy, postępu technicznego i wyszukiwania istniejących rezerw. Musimy ponadto zająć się w najbliższym czasie sprawą organizacji pracy i nowym taryfikatorem. Większość wydziałów przechodzi obecnie na system akordowy, a to wymaga włączenia się także administracji huty. Opracowanie właściwych norm pracy, realnych i pobudzających inicjatywę robotników do lepszej wydajności — to sprawa bardzo pilna.

— Nowa rada robotnicza z pewnością zainteresuje się bardziej energicznie warunkami socjalnymi i bezpieczeństwem pracy. Te sprawy nie wyglądają najlepiej w naszej hucie.

— Właśnie chciałem o tym mówić. Poprzednia rada zrobiła dużo w tym kierunku, niemniej jednak pracy jest jeszcze bardzo dużo. Warunki socjalne załogi na niektórych wydziałach są poniżej wszelkiej krytyki. Robotnicy nie korzystają z należycie urządzonych szatni i łazienek, nie wszędzie i nie zawsze mają ciepłą wodę. Również stan bhp niejednokrotnie uraga wszelkim wymagom, regulowanym przez odpowiednie przepisy. To jest nasza wielka troska i temu zagadnieniu musimy poświęcić wiele czasu i sił. Wreszcie trzeba się zająć wykonaniem uchwał z poprzednich konferencji rady. Szereg wniosków dotychczas nie zrealizowano, a wykonanie pozostałych przeważnie znacznie się opóźnia.

Rozmawiała
DANUTA RYBARCZYK



Odlewnia Staliwa. Zalewanie wlewków.

POGODA

Kwietniowa pogoda niepewna! „Kwiecień-piecień, wciąż przeplata, trochę zimy, trochę lata”, „Czasem letnia, pora kwietniowa, czasem zwiędzie, w marzec zjedzie” — taki to obraz obecnego miesiąca dają przysłowia ludowe. W tym roku jednak, jak dotąd, rzeczywistość jest zgola inna. Od pierwszego dnia kwietniowego mamy stałą, chłodną wprawdzie, ale przeważnie słoneczną. Deszczu tak bardzo upragnionego przez rolników, a także przez MPO i domowców, szukających w nim sprzymierzeńca w zmyciu z ulic naszego miasta zimowych brudów, spadło wczoraj wieczorem tyle, co kot napłakał.

W ogóle Polska południowa, a więc i Nowa Huta, nie ma od dłuższego czasu części do opadów. Wszelkie fronty, przynoszące deszcz, przechodzą północą, a jeśli nawet dostaną się w nasz rejon owietrzny, tracą swą aktywność, rozmywają się — jak mówią meteorolodzy.

Najbliższe dni powinny upłynąć pod znakiem wyżu barycznego, a ten, jak wiadomo, daje pogodę dobrą, pełną słońca. Poieważ powietrze napływać będzie z północy bądź wschodu, w nocy należy się „czuć” wciąż jeszcze z przymrozkami, w dzień natomiast temperatura dochodzić będzie do ok. 15 st. — rzecz oczywista w dniu, bo w słońcu nikt temperatury dla celów meteorologicznych nie mierzy.

Najpiękniejszą pogodę powinna przynieść dzisiejsza sobota — ze względu na bliskie sąsiedztwo centrum wywołowego — częściowo także niedziela, choć nie jest wykluczone, że już w niedzielę pojawią się pierwsze oznaki nadciągającego znanego frontu atmosferycznego. W przyszłym tygodniu pogoda będzie się stopniowo psuć, zachmurzenie wzrośnie aż do wystąpienia opadów deszczu.

Zanim to jednak nastąpi, wybiermy się w niedzielę — o ile nasza prognoza „nie nawali” — na spacer za miasto. Nie bójmy się zalać wiosną bowiem nimo nocnych chłodów idzie coraz raźniej przez świat. Delikatna ruń młodej rawy, pięknie rozkrzewione oziminy radują oczy soczystą zielenią. Pełno wszędzie podbiałków, przylaszczek, zawilców. Odwiedzają je zbudzone z zimowego snu pszczoły i barwne motyle. Żywot ich nie trwa krótko, nie trwa dłużej niż jeden dzień, „lepszy jednak w kwietniu jedna chwila, niż w jesieni całe grudzień”.

PROMYK

Walne zebranie Klubu Techniki i Racjonalizacji

Ostatnio odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Klubu Techniki i Racjonalizacji, na którym omówiona została problematyka ruchu racjonalizatorskiego w hucie oraz zagadnienia postępu technicznego. Jak można było przypuszczać, ruch racjonalizator-

ski został poddany surowej, bardzo krytycznej ocenie dyskutantów. Nie ograniczyli się oni zresztą do samej krytyki, wykazując wiele troski o skierowanie tego ruchu na właściwe tory. Walne zebranie dokonało wyboru nowych władz Klubu.

Czesław Tarnogórski

Oh, lá lá lá...

Dni przedświąteczne minęły mi pod wezwaniem Szymona Słupnika. Z tą oczywiście różnicą, że patron stojących stał na ścieżce, a ja w kolejkach. W niezliczonych kolejkach. Po wszystkich kolejkach. Ba, i to nawet z napedem elektrycznym. Co chwilę przez licznice zgromadzoną publiczność przebiegał jakby prąd elektryczny, nie mówiąc już o okrzykach: — przywieźcie! — zabrakło! — a niech to piorun! Ten ostatni okrzyk znakomicie zresztą mieścił się w koncepcji felietonu, jako że piorun, to także elektryczność i to poniekąd skondensowana. Okrzyki też były skondensowane.

Trakcję parową zauważyłem również. Niektórzy uczestnicy kolejek wypuszczali z siebie ostatnią parę. Co najdziwniejsze — kolejkę nie zakończyły się z nastaniem świąt. O tym, że kursowały — aż nazbyt dobitnie świadczą dobiegające się tu i ówdzie z mieszkańca zwołania: sto lat! no to cyk! buzi! — oraz wiele innych. Tyle tylko, że męczennicy tych kolejek już nie stali, a czasem nawet leżeli.

Jeżeli chodzi o kolejki przedświąteczne, te stojące, to były w nich urozmaicałem sobie, jak mogłem. W brydża nie dało się grać, bo nie

lubię zbyt wielu kibiców, ale od czego pomysłowość! Najpierw pomyślałem dokładnie, co też sobie kupię, ile deka tego ile tamtego. Potem uczyłem się na pamięć przemówienia naszego delegata o zaopatrywaniu Nowej Huty w takim trybie, jakby mieszkał tutaj wyłącznie Ojciec Trapiści o obostrzonej regule. Kiedy już umiałem, próbowałem sobie wyobrazić, jakby zareagowała publiczność, gdyby przystojnej ekspedientce wyrosły nagle skrzydła, patriarchalna broda albo zgola pelargonia.

I to mi się również zdziwiło, więc sięgnąłem po coś w wyjątkowo atrakcyjnego i ciekawego: po „Głos Nowej Huty” z artykułem Danuty i Barbary o tym, jak to klawo i w dechę będzie kiedyś w naszym mieście. Literatura — nie powiem — optymistyczna i podnosząca na duchu, a raczej na tej jego części, której nie wyzionąłem w kolejce. Zapomniałem nawet, że w niej stoję. Z kontemplacji wyrwał mnie dopiero okrzyk: — ratunku, milicja! — I okazało się, że to ja krzyknąłem. Zobaczcie — bowiem w artykule zdjęcie kawiarni Placu Centralnego, zbudowanego, jak wiemy od dawna, w stylu secesji pomorskiej, a pod zdję-

ciem napis: Takich ładnych fragmentów architektonicznych będzie więcej. O raju! Skąd te wiadomości? Czy naprawdę takich architektonicznych kanapocioci Fruzi będzie w Nowej Hucie więcej? Z balustradkami i kolumnkami? Z „Arkadią” pod arkadami? Może powróci i kult phalliscy w architekturze, reprezentowany przez ozdóbki na dachu Domu Młodego Robotnika przy Bulwarowej?

Uspokoić mnie oraz wszystkich, którzy leżą na sercu uroda miasta, może tylko jedna wiadomość: iż słowo „ładne” użyte zostało w tym znaczeniu, że w porównaniu np. z osiedlem C-1, Plac Centralny jest ostatecznie całkiem niebrzydki.

A jeśli o kolejki chodzi, to ukojenie może napłynąć jeszcze skądinąd. Od strony kupujących. I również nie tylko ja będę pocieszony. Wiadomo, że nasz handel... wiadomo, że obsługa też nie zawse... Ale tragedia nabiera wymiarów kosmicznych, kiedy ludzie z jednej strony barykady, przepaszam, lady, nie najlepiej potrafia sprzedawać, a ci z drugiej strony — cał-

kiem nie umieją kupować. Niestety, w Nowej Hucie nie umiemy kupować. Stojąc w uprzykrzonej kolejce, myślimy, być może, o perspektywach przyszłości, ale zupełnie nie zastanawiamy się, co chcemy nabyć. Czy pszetle wieprzowy czy mydło? (Wprawdzie czasem to na jedno wychodził). Kiedy dochodzimy wreszcie do sprzedawcy, przypominamy kogoś, kto zleciał z tzw. reproduktora i zamiast zwięźle wymienić wszystko, czego pragniemy — zaczynamy się dopiero zastanawiać, rozważać, debatować. Podobnie zresztą bywa w barach mlecznych. Przesuwając się w kolejce, możemy znakomicie odczytać z zawieszonych karteczek, czym chata bogata* i ułożyć wcześniejszy plan uczyt godniej Lukullusa. Nie! To byłoby poniżej naszej godności. A niektórzy żądają nawet od kasjerki, by recytowała to wszystko, co obok wyrażnie, jak reproduktor**, jest napisane.

Komu na złość robimy? Sobie robimy.

*) tym struje, jak mawiał Makuszyński.
**) słowo użyte gwoli przyzwyczajenia. Niemniej mówi się: strzelić byka, a nie: strzelić reproduktora.

D
w
u
g
ł
o
s
o
ś
w
i
e
t
a
ch

Jerzy Danek

Tradycji stało się zadość

Tyle przygotowań, tyle trudu, i takie rozległe plany, a tu już po świętach. Minęły jak z bicza strzelił. Wracając do codziennej pracy stwierdzamy ze smutkiem, że plany po prostu... wzięły w łeb. Po generalnych, wiosennych porządkach, myciu okien, trzepaniu, wietrzeniu, froterowaniu, — świąteczne zakupy. Zadanie nie mniej ciężkie i męczące od poprzednich. Wybiegałeś się po sklepach, przemierzylesz kilka dobrych kilometrów za szynką, kiełbasą, rodzynkami, cytrynami. Kiedy zdołałeś w wszystkie spoścjały, bez których święta nie są świętami, musiałeś zapasać fartuch i spełniać poniżające mekski ród, funkcje podkuhennej. Możesz być szczęśliwy, jeśli przy tym nie zepsuteś czego, nie spaliłeś, nie wylałeś. Kiedy wszystko już było przygotowane, wyszeptaleś znużony: „no to już wreszcie koniec, teraz czekają mnie same przyjemności. Święta, wypocinek, lektura czasopism. Świat ma kolor różowy.”

Nie takie to wszystko proste, jak się postanowiło. Miałeś w święta nie nie pić — coż, przyszli goście, nie uznajacy święt bez alkoholu. Wypiłeś, bolała cię głowa, gniotło w dołku. Miałeś nigdzie nie wychodzić, ale niespodziewany najazd gości zmusił cię do rewizyty. Trzeba było przyjęcie sobie jakoś odbić. Później wybrałeś się za miasto, na

wycieczkę, ale niestety nie dopisała pogoda. Chyba już lepiej było zostać w domu...

Z projektowanego wypoczynku, zostały przysłowiowe nici. „Przepróż” leży nawet nie rozcięty, „Panorama”, „Świat” — nietknięte. Samopoczucie też raczej pod psem. Prowizoryczne obliczenia wykazują, że cała dwudniowa przyjemność kosztowała kilkadziesiąt złotych. Byli święta, nie ma świąt. Pozostały jednak wspomnienia jeszcze jednych świąt spędzonych tradycyjnie, od lat tak samo.

Żeby być w zgodzie z tradycją, podajemy kilka szczegółów z przebiegu tegorocznych świąt w Nowej Hucie. A więc pierwsze stwierdzenie: spokój, na ulicach pustki, prawie żadnych awantur, bijatyk, żadnego chuligaństwa. Milicja mogła nieco odetchnąć. To zawsze tak bywa, gdy ktoś przygotowuje się na zdwojony wysiłek.

Zatrzymano w obydwie dni zaledwie dziesięciu pijaków, zresztą gwoili sprawiedliwości, zachowujących się niczym... wielkanocne baranki. Tylko, że na chodniku i miejskich skwerach spać nie wolno. Jedna kradzież w hotelach robotniczych, kilka drobnych nieporozumień rodzinnych, rozwiązywanych w sposób zbyt gwałtowny przy pomocy ręcznych awantur, — i to właściwie byłoby wszystko. Żadnego mor-

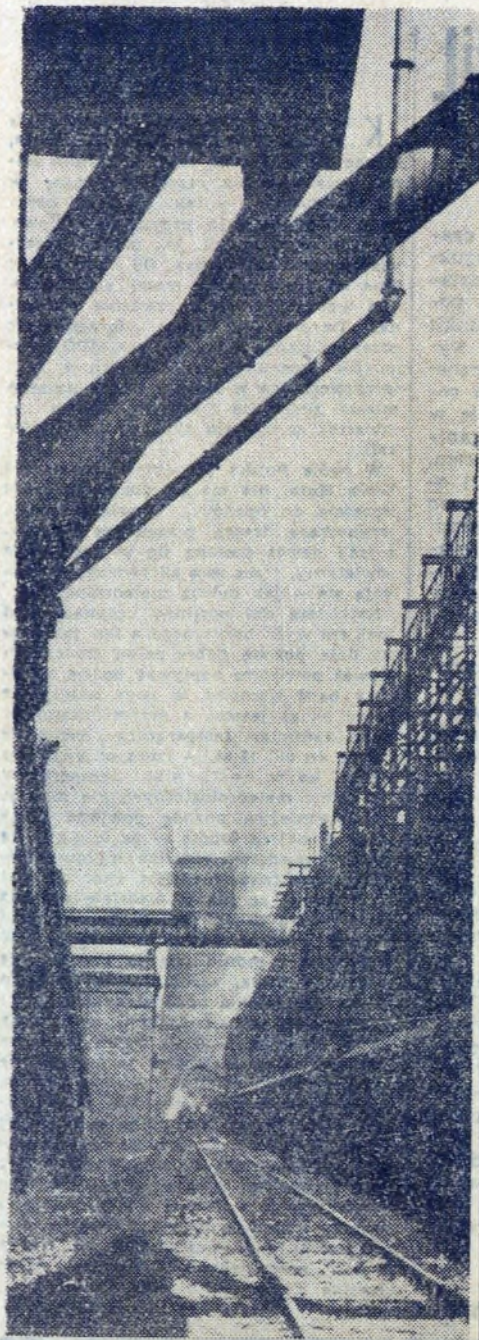
derstwa, samobójstwa, włamania.

Wniosek: zakała Nowej Huty wyruszyła gremialnie na prowincję. Tu chuliganów i awanturników już za dobrze znają. Ciekawe, ile przyjdzie do huty mel-dunków z tzw. terenu o świątecznych wyczynach naszych mieszkańców?

Pełne ręce roboty — to chyba weszło już w tradycję — miało natomiast w czasie świąt Pogotowie Ratunkowe. W pierwszym dniu karetka wyjeżdżała 68 razy, w drugim dniu — 74 razy. Przyczyna interwencji lekarza Pogotowia w większości wypadków ta sama: tradycyjne świąteczne obżarstwo z następstwami w postaci kolki wątrobowej, zatrut, podrażnień wyrostka robaczkowego itd.

W ogóle im większe skupisko ludzkie, tym więcej pracy miało z biesiadnikami Pogotowie. W Krakowie interwencje liczyło się na setki, a w stolicy wyniosły one z górą pół tysiąca. Stowem, apetyt (i pragnienie) raczej dopisywały, pociągając niestety za sobą mniej miłe zabiegi płukania żołądka.

„Dopisała” też niestety grypa. Wielu mieszkańców Nowej Huty przeleżało święta w łóżku, powalonych tą wstrętną chorobą. Leżały całe rodziny, nawet jeden ślub nie odbył się z tego powodu. Panna młoda nie mogła udać się do Urzędu Stanu Cywilnego.



Mgr. inż. Witold Künstler

Co dalej z rozrachunkiem wewnątrzzakładowym?

Ujemnymi momentami w pełnym rozrachunku zakładów były:

a) wzrost ilości operacji planistycznych i rozliczeniowych wynikających z konieczności opracowywania odrębnych planów techniczno-przemysłowo-finansowych oraz fakturowania wewnętrznej sprzedaży (rachunek bankowy), co pociągało za sobą pewien wzrost zatrudnienia, oraz sztuczne zwiększenie produkcji towarowej,

b) zbytnie rozdrobnienie środków obrotowych przedsiębiorstwa na różnych rachunkach bankowych związanych z istnieniem pełnego rozrachunku.

Z tym łączyły się zbędne dodatkowe koszty np. za płacone przez jeden zakład w okresie braku własnych środków kredyty bankowe, przy równoczesnym występowaniu nadwyżek środków w innym zakładzie huty.

Ogólny wniosek jaki wynika z dwuletniego doświadczenia, to konieczność zrezygnowania z wewnętrznego pełnego rozrachunku gospodarczego zakładów w dotychczasowym ujęciu i zakresie, przy maksymalnym wykorzystaniu dodatknych doświadczeń uzyskanych w tej grupie rozrachunku dla poprawy systemu ograniczonego rozrachunku wydziałów „Zakładu Hutniczego”.

W wydziałach zakładów należy również wprowadzić wewnętrzny ograniczony rozrachunek gospodarczy,

c) „odśrodkowe” tendencje ujawniające się niekiedy w zbytnio usamodzielnionych jednostkach.

Wyniki uzyskiwane w rozrachunku przez wydziały i zakłady huty są podstawą do określenia ich udziału w części funduszu zakładowego przypadającego do podziału między pracowników.

Celem zwiększenia zainteresowania pracowników wydziałów osiągnięciem przez wydziały wynikami ekonomicznymi oraz podkreślenia decydującego znaczenia obniżki kosztów własnych dla poprawy ekonomiki huty należy udział wydziałów w funduszu zakładowym związać bezpośrednio a nie pośrednio z osiągniętą obniżką kosztów własnych.

Można to zrealizować przez określenie części obniżki kosztów własnych osiągniętej przez wydział, która będzie przeznaczona na fundusz zakładowy wydziału, pod warunkiem, że huta jako całość wygospodaruje ten fundusz.

Dla każdego wydziału względnie grupy wydziałów udział musi być różny z uwagi na różne możliwości wygospodarowania obniżki kosztów własnych. Należałoby przyjąć jednak zasadę określenia udziału z góry, aby załoga śledząc swoje wyniki mogła określić kwotę należnego jej funduszu. Fundusz byłby dzielony na: fundusz mieszkaniowy, fundusz socjalny, fundusz nagród itp. wg odpowiednich decyzji i uchwał Konferencji Samorządu Robotniczego.

Zasada podstawowego podziału funduszu nagród w stosunku do płac podstawowych winna być w pełni utrzymana jako odpowiednik podziału „według pracy”. Udział i proporcje funduszy w „Zakładzie” należałoby ustalić w sposób umożliwiający ich pokrycie oraz pokrycie funduszy jednostek nie mogących swoich funduszy bezpośrednio wygospodarować przez fundusz zakładowy uzyskany przez hutę.

Szczegóły i zasady po opracowaniu ich i uchwaleniu przez Konferencję Samorządu Robotniczego byłyby już podstawą do pracy wszystkich komórek huty.

Pod tym kątem powinniśmy udoskonalać nasz system rozrachunku wewnątrzzakładowego.

System ten będzie obecnie rozbudowany według następujących założeń:

a) dążenie do rezygnacji z wewnętrznego pełnego rozrachunku gospodarczego zakładów, tylko przez likwidację zbędnych rachunków bankowych, utrudniających rozliczenia, stwarzających fikcyjne sprzedaż produkcji oraz pogarszających wykorzystanie środków obrotowych kombinatu,

b) dalsza umiarkowana decentralizacja zarządzania,

c) umiarkowane zwiększenie uprawnień kierowników wydziałów jako wykorzystanie dodatknych doświadczeń wewnętrznego pełnego rozrachunku zakładów, przy równoczesnym podkreśleniu odpowiedzialności za wyniki pracy,

d) rozszerzenie zakresu ograniczonego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego wydziałów na zagadnienia gospodarki środkami obrotowymi znajdującymi się w dyspozycji wydziałów oraz centralnych służb przedsiębiorstwa,

e) wprowadzenie rozrachunku wewnątrzwydziałowego w wydziałach podstawowych i dużych pomocniczych,

f) dążenie do zbliżenia w czasie działania bodźców ekonomicznych związanych z wynikami uzyskanymi

przez wydziały w rozrachunku wewnątrzzakładowym,

g) połączenie rozliczeń w systemie cen planowo-rozliczeniowych i umów międzywydziałowych z zasadą kosztów ciągniętych,

h) wykorzystanie kont osobowych w rozrachunku wewnątrzzakładowym,

i) dalsze usprawnianie systemów umów międzywydziałowych.

Wewnętrzny pełny rozrachunek gospodarczy zakładów winien być zastąpiony systemem rozliczeń, w którym rolę rachunku bankowego przejąć muszą służby finansowe przedsiębiorstwa. Po rozszerzeniu tego układu na pozostałe wydziały huty obowiązowałyby w hucie w zasadzie tylko jeden system rozrachunku.

W nowym układzie winna być jednak zaakcentowana odrębna sytuacja Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach z uwagi na jego oddalenie od pozostałych jednostek huty. Pozostaje jednak nadal w sferze dyskusji celowość utrzymywania dla tego zakładu odrębnego rachunku bankowego.

Również podkreślić trzeba moim zdaniem konieczność umiarkowanego zwiększenia zakresu kompetencji i odpowiedzialności kierowników wydziałów w zakresie działalności gospodarczej przy równoczesnym rozszerzeniu stosowania bodźców ekonomicznych związanych z tą działalnością.

Konieczne jest dla urealnienia rozliczeń rozrachunkowych stosowanie w szerszym zakresie ważenia w obrocie materiałowym i produkcyjnym by usunąć możliwości subiektywnej oceny wyników wydziałów. Jest to praca długa wymagająca pewnych nakładów, lecz nakłady te nie stoją w żadnej proporcji do oczekiwanych efektów.

Opanowanie i możność kontroli bilansu materiałowego są podstawowymi elementami do śledzenia ujmowania rzeczywistej obniżki kosztów własnych.

Obniżenie zużycia materiałów, które stanowią ponad 70 proc. nakładów produkcyjnych hutnictwa jest obok wzrostu wydajności pracy podstawą poprawy naszej ekonomiki.

Zagadnieniem, będącym odrębnym zamkniętym w sobie tematem, jest mechanizacja wszelkich prac biurowo-statystycznych i obliczeniowych. Sprawa ta w naszej hucie do tej pory z powodu braku środków nie rozwiązana, mogłaby być źródłem dużego wzrostu wydajności pracy pracowników administracji przedsiębiorstwa, nie mówiąc już o skróceniu i uproszczeniu pracy. Do tego zagadnienia powrócę w najbliższym czasie.

Poprawę naszej stopy życiowej możemy uzyskać tylko drogą wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych wytwarzania. Droga do tego jest stałe rozwijanie i rozszerzanie rozrachunku gospodarczego, a ten w naszej hucie zdał egzamin życia.

Obowiązkiem naszym jest teraz udoskonalać i wzbogacać jego formy i zakres. Do tego celu wykorzystujemy doświadczenie ubiegłych dwu lat, lat błędów i osiągnięć, które są szkołą i nauką na przyszłość.

(11) Kronika-KOMBINATU

PRZYSTANEK Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

● Nieraz pisałyśmy o wstrętnej, obskurnej budzie, która miała spełniać funkcję poczekalni na przystanku opodal ZMO. Jak dowiadujemy się, są realne widoki, że jeszcze w tym roku buda zostanie zastąpiona poczekalnią z prawdziwego zdarzenia. Istnieje bowiem projekt wybudowania nowej poczekalni o śmiałej architekturze. Decyzji tej można tylko serdecznie pogratulować.

MOŻE KSIAŻKĘ?

● Doskonały pomysł: w paru punktach kombinatu otwarte zostały stoiska z książkami. Są one zlokalizowane przy niektórych wejściach do huty i jak zdolaliśmy się zorientować, cieszą się dużym powodzeniem. Wychodząc po pracy można nabyć tu interesujące nowości z zakresu baletystyki lub biblioteki popularno-naukowej. Wszystko bez niepotrzebnej straty czasu, bez odwiedzania księgarni.

PRACA KASYNA BUDZI ZASTRZEŻENIA

● Kasyno Huty im. Lenina otwarte przed kilku miesiącami nie cieszy się już tak dobrą opinią, jak w początkach swego istnienia. Zlikwidowano tu szereg zimnych zakąsków, często brakuje szynki i to już w godzinach południowych. Na kelnera trzeba czekać w nieskończoność, mimo że ludzimy się spieszy do pracy.

Kawiarnia również nie jest bez zarzutu. Brak ciastek, a w najlepszym razie mały ich wybór, częsty brak kawy z expresso, to fakty niestety stale się powtarzające.

ZBLIŻA SIĘ TERMIN URUCHOMIENIA II-GO ETAPU WALCOWNI ZIMNEJ BLACH

● Już wkrótce zakończony zostanie II-gi etap budowy Walcowni Zimnej Blach. Co prawda nie zamknie to jeszcze ostatecznie i całkowicie cykl produkcyjnego tego wydziału, ale stanowić będzie dalszy milowy krok naprzód. W skład urządzeń drugiego etapu wchodzi następujące agregaty: druga nitka wytrawialni, walcarka nawrotna, walcarka jednoklatkowa, agregat elektrolityczny oczyszczający, dalsze piece kolkowe i dalsze agregaty cięcia. Rozruch tych urządzeń rozpoczyna się już w kwietniu, a uruchomienie nastąpi z końcem czerwca br.

W tej chwili trwają w wydziale intensywne przygotowania do objęcia tych nowych agregatów. Odbija się szkolenie, na razie teoretyczne, około 50 osób, które przejdą na nowe stanowiska pracy. Oczywiście nie skończy się na samej teorii. Po przeszkoleniu przejdą pracownicy do grupy rozruchowej, gdzie poznają agregaty w najdrobniejszych szczegółach. O tym, że jednocześnie zasilą poważnie załogę rozruchową, nie trzeba już chyba dodawać. Korzyści będą więc obustronne.

J.d.

Aby usprawnić remonty pieców martenowskich

Solidnie, sprawnie przeprowadzane remonty mają ogromny wpływ na dobrą pracę Stalowni. Remontów pieców dokonuje przede wszystkim Wydział Remontów Pieców Hutniczych. Wiadomo, że załoga tego wydziału skróciła o 33 godziny remont 4 pieca martenowskiego skłoniła nas do zainteresowania się przyczynami tego, jak wiadomo nie częstego wydarzenia.

Normalnie podczas remontu na hali Stalowni panował bałagan, sterty gruzu zalegały sporą przestrzeń hali, stwarzając chaos i poważną przeszkodę w normalnym toku produkcji. Stąd opóźnienia remontów, stąd wypadki, bez których nie obeszło się przy żadnym remoncie. Obecnie remont przebiega znacznie sprawniej, prawie nie odczuwany przez pracowników Stalowni, obsługujących sąsiednie piece. Gruz specjalnymi zspami wędruje wprost na wagony, przed remontowanymi piecem (tego również dotąd nie było) leżą poukładane materiały, przygotowane do wymurówki. Na stojącym w środku hali kantorku wisi tablica, podająca szczegółowy harmonogram remontu, z dokładnością do godziny. Podobna tablica w budynku Wydziału Pieców Hutniczych informuje aktualnie w jakim procencie został wykonany plan. Każdy więc zawsze może obliczyć własny zarobek. Wiadomo, że praca zespołu remontowego jest ciężka — w pył, gazie, wysokiej temperaturze. Kierownictwo wydziału zatroszczyło się więc o wybudowanie na hali Stalowni małego, prowizorycznego baracku, w którym pracownicy mogą odpoczywać izolowani od przewiewów i pyłu.

Nie tak dawno jeszcze powszechnym zjawiskiem w W-18 były dochodzące nieraz do godziny przerwy w pracy między zakończeniem pracy jednej a rozpoczęciem pracy następnej zmiany. Jak informują — kierownik wydziału inż. A. Cyrulik, sekretarz organizacji partyjnej Tadeusz Płaszewski i kierownik zmiany Zdzisław Zięba — obecnie nastąpiła pod tym względem znaczna poprawa; zespoły zmianowe przekazują sobie prace na stanowisku. W-18 wymieniany był zawsze w pierwszej kolejności wśród wydziałów przetrzymujących wagony. W ub. roku zapłacono ok. 300 tys. złotych kary za przetrzymywanie wagonów. Skutki tego niedbalstwa w ostatecznym rachunku odczuwał i sam wydział, nie mówiąc już o szerszym ich zasięgu. Przy średnim remoncie pieca marte-

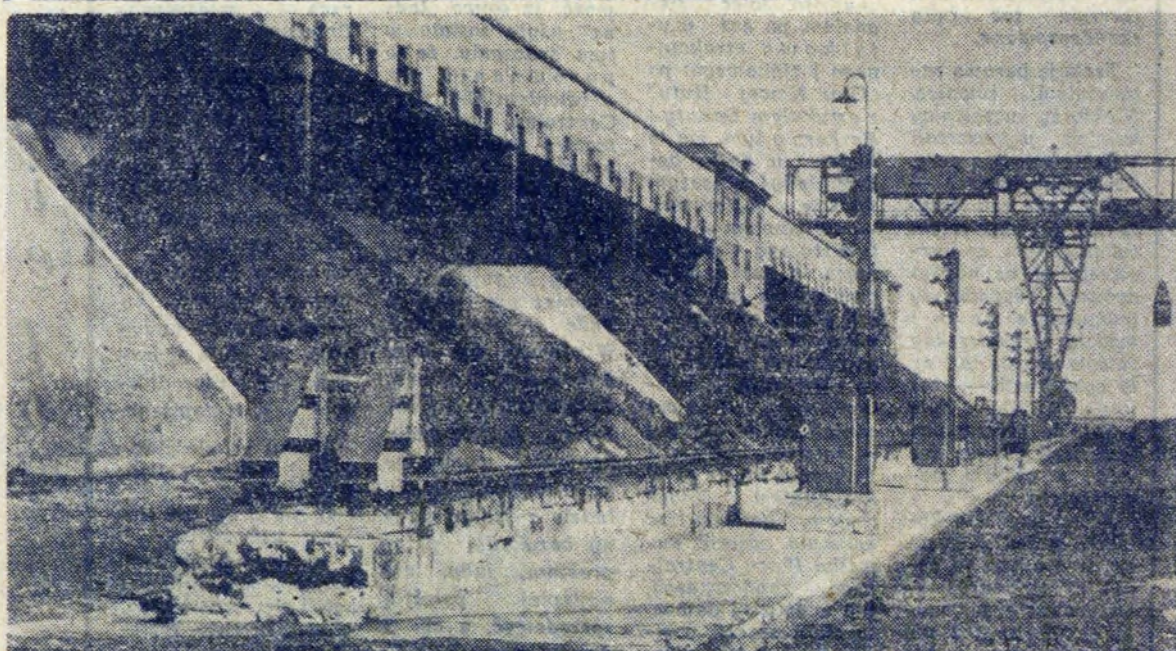
nowskiego trzeba wywieźć ponad 100 wagonów gruzu. Systematyczny wywóz cegły ma więc ogromny wpływ na sprawną przebieg remontu. Z tą sprawą jeszcze nie jest najlepiej. Aby zapobiec przetrzymywaniu wagonów, kierownicy zmian zostali obciążeni osobistą odpowiedzialnością za systematyczny rozładunek wagonów.

Godnym podkreślenia pociąganiem jest również wprowadzana stopniowo specjalizacja. Do niedawna bowiem był taki zwyczaj, że codziennie mistrz przydzielał pracę poszczególnym pracownikom. Uniemożliwilo to naturalnie ustalenie odpowiedzialnych za ewentualne usterki. Jednym z pierwszych wyspecjalizowanych zespołów jest 24-osobowa, młodzieżowa brygada Antoniego Adamczyka.

Te wszystkie drobne na pozór zmiany i usprawnienia wpłynęły na pewną poprawę pracy Wydziału Remontów Pieców Hutniczych. Piszemy to z tym większą pewnością, że zdanie nasze podziela inż. Stanisław Śliwa, kierownik Stalowni. Jest to jednak poprawa, która się wyraża jedynie w zwiększonej w pewnym stopniu wydajności pracy żywej. Ciągłe jednak — jak mówi inż. Śliwa — czas remontów pieców martenowskich jest u nas dwukrotnie dłuższy niż np. w Związku Radzieckim. Wynika to przede wszystkim z poważnych niedomagań w zakresie mechanizacji remontów. Konieczne jest np. zmechanizowanie usuwania żużla z komór pieca, zmechanizowanie dowozu cegły. W dalszym ciągu również obserwuje się marnotrawstwo materiałów, niszczenie cegły.

Przed kierownictwem Wydziału Remontów Pieców Hutniczych stoi więc nadal niełatwe zadanie — zagwarantowania solidnego i sprawnego przeprowadzania remontów pieców. By w jak największym stopniu własnymi siłami zaspokoić potrzeby kombinatu, by uniezależnić się od obcych firm, wydział powinien zwiększyć swoją załogę. Jest więc możliwość zatrudnienia tu pracowników zwalnianych z innych wydziałów huty, którzy po odpowiednim przeszkoleniu mogliby zdobyć — trudny wprawdzie — ale niełatwo płatny i bardzo potrzebny zawód.

(b.)



Estakada wyładunkowa w Hucie im. Lenina.

Trzeba dopomóc nowohuckiej drukarni

10 lat temu można było przewidzieć, że Nowa Huta budowana obok ogromnego rozbudowującego się kombinatu także będzie się rozwijać, że będzie miała ileś tam przedsiębiorstw i instytucji, które muszą korzystać z usług drukarni. Projektanci naszego miasta nie byli jednak na tyle przewidujący, by w planie budowy uwzględnić budynek przeznaczony dla drukarni.

Nowa Huta jednak ma drukarnię. Historia jej jest dość znana. Wielu Czytelników pamięta małą drukarek przy Zarządzie Zaopatrzenia Zjednoczenia Budowy Huty im. Lenina. Na starych, przeznaczonych już na szmelc maszynach (z datą 1911 r.), otrzymywanych w darze od krakowskiej RSW „Prasa”, zaczęto drukować w 1953 r. błyskawice mobilizujące do terminowego wykonywania planów. W ciągu 4 lat — 1953 — 1957 — wydano ponad 19 milionów druków. Inspekcja bhp nie pozwalała jednak na dalszą pracę drukarni w małym, nieprzystosowanym baraku w kombinacie. By nie dopuścić do likwidacji zaczęto zabiegać o nowe lokum dla drukarni. Po długich staraniach udało się uzyskać budynek nad kotłownią na osiedlu C-2. Tu rozpoczęła drukarnia już samodzielną działalność. W krótkim czasie spłacono Zarządowi Zaopatrzenia ZPBH należność za otrzymane urządzenia pomieszczeń. Bez dotacji, własnymi środkami uzupełniano stopniowo park maszynowy; mimo prymitywnych warunków drukarnia wykonuje ciągle setki zamówień nowohuckich instytucji i zakładów pracy. W ub. roku np. plan wykonany został w 112,5 proc. Planowany zysk przekroczonego o 85 proc. Zapotrzebowanie jest ogromne i ciągle rośnie. Jeśli np. w ub. latach ilość zamówień wynosiła miesięcznie ok. 200, to już w ciągu pierwszych dwu miesięcy tego roku wpłynęło ich ponad 700. Zamówienia stale napływają, wielu z nich drukarnia nie może przyjąć, wiele przyjętych czeka na swą kolejkę. Drukarnia pracuje w okropnych warunkach, bez żadnych perspektyw rozwoju. Do DRN przychodzi jedno po drugim pisma ze Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, protokoły z badań komisyjnych, przeprowadzanych przez inspekcję pracy ZG Związku Zawodowego Poligrafików sygnalizujące o zaniedbaniach bezpieczeństwa i higieny pracy, wymagających szybkiego usunięcia. Badania te wykazały m. in. niedopuszczalne stężenie związków ołowiu w pomieszczeniu linotypu i w zecerni — niesłychanie szkodliwe dla zdrowia pracowników. Jeden z pracowników poważnie zachorował w ub. roku na ołowicę. Nawet kilkumiesięczne leczenie sanatoryjne nie przywróciło mu całkowicie zdrowia.

W pomieszczeniu drukarni panuje nieprawdopodobna ciasnota, dosłownie każdy metr (sześcienny!) jest wykorzystany. Introligatornia mieści się w hali maszyn drukarskich. Pracujące w niej kobiety muszą więc wdychać szkodliwy dla zdrowia pył z ołowiu. Brak tu pijalni mleka, brak szatni, brak magazynu na papier i gotowe druki.

Stali i najczęstszy klient drukarni — Dzielnicza Rada Narodowa stwierdza, że drukarnia jest potrzebna, że trzeba jej zapewnić odpowiednie pomieszczenie. Ale sprawa przeciąga się z miesiąca na miesiąc. Ostatnio była już bliska załatwienia. Wydział Handlu DRN wystąpił z propozycją bardzo słuszną, by drukarni oddać budynek Domu Rzemiosła na osiedlu A-33. Na razie parter i pierwsze piętro. Zajmujący pomieszczenia na parterze sklep Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu WZSP miał otrzymać lokal zastępczy — nowy sklep na osiedlu B-31, który wkrótce zostanie ukończony. Sprzeciw

Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami wpłynął jednak na zmianę tej decyzji. WPHM jako państwowe przedsiębiorstwo handlowe uważa, że ma pierwszeństwo do lokalu, który podobno specjalnie dla niego był budowany. Sprawa przerodziła się więc w spór, kto powinien mieć pierwszeństwo — handel państwowy czy spółdzielczy? Dla nas klientów rzeczywiście najzupełniej obojętne od kogo kupujemy meble. Dla nas istotna jest ich cena i jakość. Obiektywnie rzecz oceniając wydaje się jednak, że nie powinno się ograniczać możliwości rozwoju sklepowi spółdzielczemu, który — wnioskując po wysokich obrotach — nie najgorzej pracuje. Tym bardziej, że jest to w Nowej Hucie jedyny spółdzielczy sklep meblowy. WPHM ma natomiast szereg sklepów, a w budowie są nowe lokale sklepowe, które otrzyma w najbliższej przyszłości. DRN zdecydowała jednak, że lokal na B-31 otrzyma WPHM, do spółdzielców wystosowała nakaz przeniesienia się do pomieszczenia przy ul. Kocmyrzowskiej. Wszystko byłoby w porządku, gdyby drukarnia mogła objąć przyrzeczony lokal. Sklep Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy — jak to było do przewidzenia — nie chce się jednak zgodzić na tę zmianę. Następują więc odwolania, targi, przekonywania a tymczasem Komisja San.-Epid. może zażądać zamknięcia drukarni.

Jest jeszcze inny niebłahy argument, przemawiający za jak najszybszym przeniesieniem drukarni do Domu Rzemiosła. Byłoby to wreszcie jej stałe pomieszczenie. Nikt chyba nie zaprzeczy, że kosztowne przystosowywanie budynku kotłowni dla drukarni, która jak było z góry wiadomo nie mogła tu pozostać na stałe — nie było najekonomicznym pociągnięciem.

Ktoś powie może, że to samo można by odnieść do Domu Rzemiosła, który przecież budowany był z przeznaczeniem dla rzemiosła. Miałby rację, gdyby dom ten istotnie wykorzystany był dla rzemiosła. Krawcy, bieleńnicy, punkt naprawy parasoli, wiecznych piór, cerowania garderoby nie muszą chyba zajmować uzbrojonego gmachu, z wyciągiem ciężarowym. Przy tym nawet dla tych celów nie jest on w pełni wykorzystany. Nie do wiary, że taka rozrzutność w wykorzystaniu lokali Domu Rzemiosła uszła uwagi gospodarzy miasta w sytuacji, gdy wszędzie panuje ciasnota lokalowa.

Zgodnie z opinią rzeczoznawców Dom Rzemiosła nadaje się na drukarnię, zapewnia jej możliwości rozwoju. Mogłaby ona stopniowo w ciągu najbliższych 5 lat zająć cały czteropiętrowy budynek. Kierownik drukarni p. Mieczysław Sławek ma już gotowe plany zagospodarowania go. Planuje się poważny rozwój drukarni; w ciągu najbliższych pięciu lat plan produkcji wzrosłby trzykrotnie (z 2 milionów wartości produkcji obecnie do 6 milionów w 1965 r.). W programie jest zakup szeregu nowoczesnych maszyn drukarskich z importu, poważne rozszerzenie zakresu usług. M. in. powstałaby tu także wytwórnia pieczętek, której brak w Nowej Hucie. Słowem Nowa Huta miałaby wreszcie drukarnię z prawdziwego zdarzenia. Te wszystkie, snute na razie w próżni plany staną się realne, gdy drukarnia znajdzie się wreszcie we właściwym pomieszczeniu. Nikt nie wątpi w najlepsze intencje DRN. Nie wybrała ona jednak moim zdaniem najrozsądniejszej drogi decydując przeniesienie sklepu spółdzielczego z A-33 na C-1, a sklepu WPHM z C-1 na B-31. Czy nie prościej byłoby załatwić sprawę przy pomocy jednej tylko przeprowadzki z A-33 na B-31?

H. N.

Jacht—Klub w r ó c i ł d o b u d o w l a n y c h

Ciekawe koleje losu przechodził ostatnio nowohucki Jacht-Klub. Pertraktacje między ZMS-em Huty, a budowlanymi o przejęcie ośrodka sportów wodnych nad Wisłą zostały zakończone. Dziś już wiadomo, że Jacht-Klub wrócił w ręce pierwszego gospodarza tj. budowlanych.

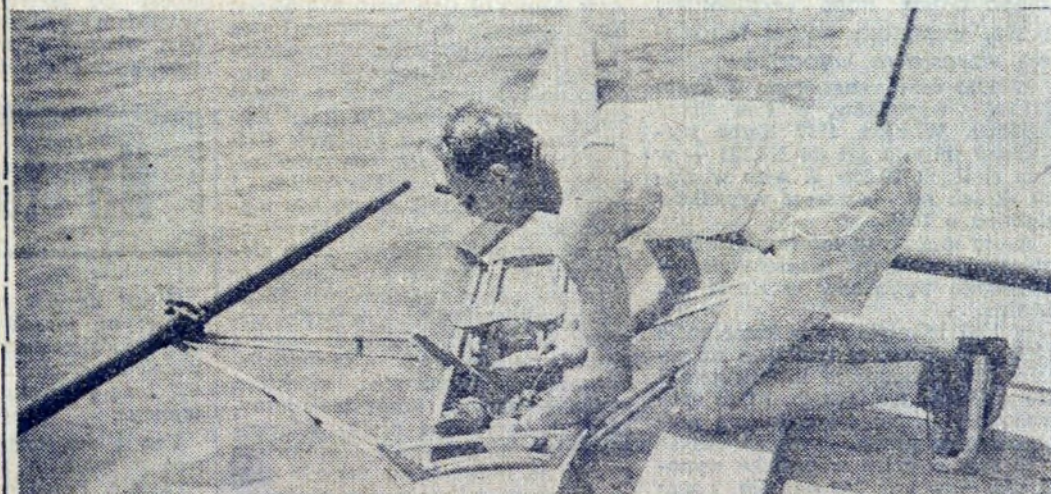
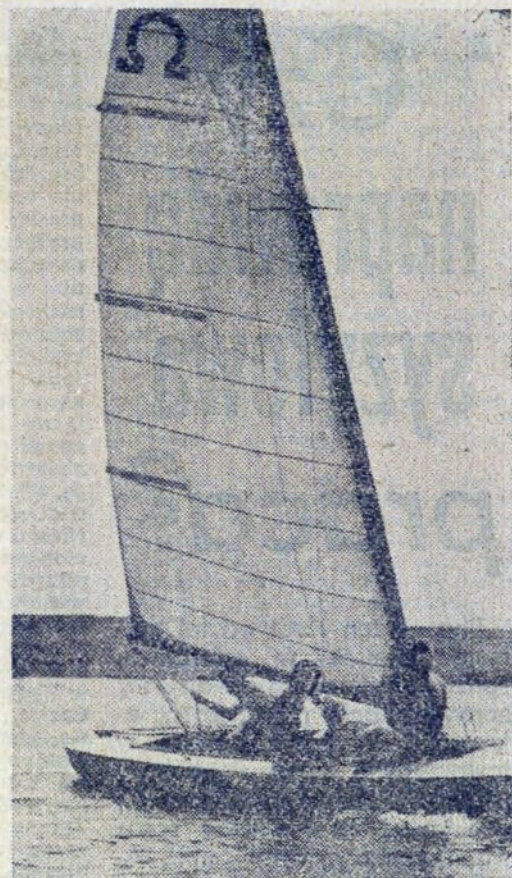
Niedawno odbyło się walne zgromadzenie członków Jacht-Klubu, na którym omówiono zamierzenia ośrodka sportów wodnych i wybrano nowe władze. Komandorem został wybrany dyrektor Krakowskiego Zjednoczenia Budownictwa inż. Wojnarowski. W swoich zamierzeniach Jacht-Klub nastawia się przede wszystkim na upowszechnienie sportów wodnych wśród mieszkańców Krakowa i Nowej Huty.

Już wkrótce wypłyną na wodę kajaki i łódź Jacht-Klubu, przewiduje się m. in. zorganizowanie kilku rejsów stażowych na Bałtyku oraz rejsu na Morze Śródziemne.

J. Z.

Przejażdżki żaglówką należą niewątpliwie do przyjemnych atrakcji lata. (Zdjęcie na prawo).

Pływanie wyczynową „Jedynką” wymaga dużych umiejętności zawodnika. Zaczynać trzeba jednak od rzeczy znacznie łatwiejszych, choćby od turystyki wodnej w Jacht-Klubie. (Zdjęcie poniżej).



Z DYSKUSJI O ZDK

Niesłuszne argumenty

Korzystając z zaproszenia do dyskusji włączam się i ja ze swymi trzema groszami, do czego czuję się tym bardziej uprawniony, że jestem stałym czytelnikiem „Głosu” i jednocześnie bywalcem naszego Domu Kultury oraz śledzę od początku tocząca się na łamach „Głosu” dyskusję. Wydaje mi się też, że sytuacja dojrzała już na tyle, by wypowiedział się ktoś spoza redakcji i Domu Kultury. Bowiemy w ostatnim swym artykule p. Rybarczyk, choć wcale się do tego nie przyznaje, nie mówi w zasadzie nic innego, jak p.

Pisarek i p. mgr Sadowski. Przypominam: p. Rybarczyk stwierdza w dniu 14. II. — „ZDK prowadzi szeroką działalność, ale niestety za wszystko tam trzeba płacić prawie tak samo, jak w innych placówkach nastawionych na zysk”. Wobec tego „należy się poważnie zastanowić nad polityką finansową Domu Kultury”. Oponenti odpowiadają: nie jest prawdą, że za wszystko w Domu Kultury trzeba płacić; jeżeli się płaci, płaci się grubo mniej, niż gdzie indziej. „Za dobra kulturalne należy płacić” — pisze p. Sa-

dowski. A p. Pisarek zastrzega się, że nie uważa, by za wszystko, co się w Domu Kultury dzieje winien uczestnik płacić.

A więc jeżeli, przyczyna „zastanowienia się nad obecną polityką finansową ZDK” (tj. wszechodpłatność) nie istnieje, to należałoby oczekiwać bądź milczenia ze strony p. Rybarczyka, bądź przyznania, że jej artykuł był chybił. Tymczasem w drugim artykule (z dnia 7. III.) stwierdza, że nie uważa, że „wszystko, co nam daje Dom Kultury ma być bezpłatne”. No, to w porządku. O coż więc chodzi? Jeżeli jedna strona mówi: — nie wszystko, co nam daje Dom Kultury ma być bezpłatne, a druga: — nie za wszystko, co się w Domu Kultury robi winien uczestnik płacić, to gdzież tu powód do dyskusji o polityce finansowej ZDK?

Jeżeli Dom Kultury jest za ciasny, by mogło pomieścić się w nim kino, które ma powodzenie, to nie trzeba likwidować kina, ale powiększyć Dom Kultury. I takich postulatów należałoby oczekiwać od publicysty.

I jeszcze jedno. Nie masz to jak samokrytyka! Sama bowiem p. Rybarczyk określa swoje myślenie, jako nie logiczne (cudzoziół naprawdę błędne), kiedy podsumowuje swój ostatni artykuł: „maksymalna, najszerza popularyzacja kultury osiągniemy przez dostosowanie pracy do możliwości finansowych”. Przetłumaczywszy to na język przykładów, powiedzmy inaczej: dla upowszechnienia kultury jest lepiej, jeżeli dziesięciu ludzi pójdzie do teatru za darmo, aniżeli dwudziestu za pieniądze, albo: lepiej prowadzić tylko jeden zespół nieodpłatny, aniżeli dwa odpłatne w 50 proc. Czy na płaszczyźnie takiego rozumowania można „prowadzić kulturalną i rzeczową dyskusję”?

(kast) JANUSZ TRZEBIATOWSKI

Felieton filmowy

Czterej walcenie w Rzymie ♦ Tym razem o szlachetności i odwadze ♦ Nowe filmy

Alberto Moravia nie po raz pierwszy staje się scenarzystą filmowym. Ten doskonały pisarz i nowelista włoski, czuje atmosferę, umie podpatrywać życie na gorąco, stąd każda jego nowela — to gotowy scenariusz filmowy. Moravia lubi kino i umie w nim pracować. Powiedział kiedyś w wywiadzie prasowym, że „film to dla niego to samo życie, jakie widzi co dzień, z tą różnicą, że można je dowolnie ciąć i interpretować”.

Ostatni jego film, jaki widzimy na naszych ekranach, to kolorowa komedia pt. „RZYMSKIE OPOWIEŚCI”.

„RZYMSKIE OPOWIEŚCI”, Błahy w zasadzie temat, stał się w rękach tak wytrawnego scenarzysty miłym i błyskotliwym żartem, pełnym ruchu i nieustannego włoskiego jazgotu.

Z więzienia wychodzi na wolność Alvaro, przywódca

duchowy trzech młodych chłopaków, którzy postanawiają dzięki „genialnemu” pomysłu swego przyjaciela szybko dorobić się bogactwa. Nieustrudzony Alvaro ma pełną głowę pomysłów, z których każdy grozi więzieniem, lub odpowiedzialnością karną. Chłopcy jednak poddają się jego zapalowi i ryzykują. Najpierw wykupują bilety na mecz międzypaństwowy — niestety, wszystko kończy się zupełną klęską, o mało nie w komisariacie policji. Potem przedsiębiorczy młodzieńcy postanawiają wyłudzać pieniądze od zamożnych obywateli, przedstawiając się w listach jako biedni, zmuszeni do żebrania przez ciężkie warunki życiowe. Gdy i ten podstęp się nie udaje, „dzielną” czwórka puszcza w ruch fałszywe banknoty, potem udaje policję obyczajową — wresz-

cie jednak kończy się cierpliwość przyjaciół i sprawiają swemu „genialnemu” Alvaro, solidne lanie. Każdy z nich wraca do swojej pracy, do miłości, do uczciwego życia.

Perypetie czterech młodych chłopaków przedstawione są w filmie pół żartem, pół serio. Reżyser nie traktuje poważnie swych bohaterów a raczej pokazuje ich śmieszność, słabości, nie stawiając sobie wielkich problemów społecznych. Mimo to jednak nasuwa się tu pewna reminiscencja z doskonałego filmu Felliniego „Walcenie”, reminiscencja oczywiście pozostająca w sferze ogólnej tematyki, nie zaś stylistyki artystycznej. I tu i tam rolę przywódcy młodych „walceni” gra utalentowany aktor, coraz częściej pojawiający się na naszych ekranach Franco Fabrizi. Ten młody chłopak o nieciekawej urodzie, ale inteligentnej twarzy, potrafi niezrównanie odgrywać rolę lekko kochanego, słabych, roztrzępanych, pełnych fantazji i uroku jednocześnie. W tym filmie, a także u Felliniego, jest nastrój pustki, w jakiej żyją i działają młodzi. Oczywiście w „Rzymskich opowieściach” nie jest on treścią ale tłem, stąd staje się niewidoczny, pozostaje w atmosferze, kryje go komediowość scen i groteska, lekka i nieprzerysowana. Dy-

daktyka „Rzymskich opowieści” nie jest sztuczna, ani natrętna, choć raczej banalna, niemniej wynikająca logicznie z całości filmu.

„Rzymskie opowieści”, to film z wielu świetnymi nazwiskami, grających aktorów: Giovanna Ralli, Silvana Pampanini (po raz pierwszy „gra” na ekranie) Toto, Vittorio de Sica, Franco Fabrizi, Antonio Cifarie, Ilo — warto więc go obejrzeć.

Jean Dreville — to reżyser znany z filmów „Kłatka słowicza”, „Parada natrętów”, „Królowa Margot”, „Bitwa o ciężką wodę” — prezentuje nam dziś ciekawy film „BEZKRESNE HORYZONTY”. Jest to historia nie tyle o lotnictwie, ile o ludziach, ogarniętych namiętną pasją i miłością do samolotów, do pokonywania przestrzeni, do sportowych wyczynów. Film mówi o ludziach, którzy poświęcili życie i młodość walce o bezkresne horyzonty. Wśród nich nie zabrakło kobiet.

Helena Bouchet, b. eksperymentka przypadkowo styka się z lotnictwem. Przy pomocy przyjaciół i znajomych uczy się pilotażu, mimo iż jest świadkiem tragicznej śmierci pilota, nie rezygnuje z nowego, pięknego zawodu. Za cenę olbrzymich wyrzeczeń, kupuje

samolot i rozpoczyna raid do Saigona. Niestrudzona kobieta, mimo wielu przeciwności ustala rekord szybkości w kategorii kobiecej, a także bije rekord świata szybkości we wszystkich kategoriach. Niestety, mimo wielu osiągnięć, Helena Bouchet pewnego dnia ginie w katastrofie lotniczej, jak wielu jej kolegów.

W rolach głównych wystąpili: Giselle Pascal, Jean Chevrier, Rene Blancard, Paul Frankeur.

NOWE FILMY

„Przygody dzielnego wojaka Szwajkara” — druga część adaptacji filmowej Capka produkcji czechosłowackiej.

„O szóstej na lotnisku” — czechosłowacki film młodzieżowy pełen niespodziewanych przygód. W roli głównej Izolda Izwicka.

„Troje z lasu” — radziecki dramat psychologiczny, powracający do tematyki okupacyjnej. Kto wydał partyzantów?

„Paryżanka” — kolorowa komedia francuska z Jeanem Vidalem i Brigitte Bardot w rolach głównych.

„Biedni, ale piękni” — stary film Viscontiego, którego akcja rozgrywa się w ubogiej dzielnicy Rzymu.

Czy naprawdę syzyfowa praca?

Bhp — ten skrót od lat zajmuje miejsce w referatach, sprawozdaniach, dyskusjach, zarządzeniach, na afiszach, ekranach, w prasie. Zawsze w towarzystwie słów: „trzeba”, „należy”, „wymaga poprawy”, „traktować na równi ze sprawami produkcyjnymi” itp... A statystyki niezmiennie rejestrują niepokojącą ilość wypadków; mało, wskazują nawet tendencję wzrostową wypadków.

W 1955 roku zanotowano w kraju 177.701 wypadków, w tym 23.017 ciężkich. W roku 1957 liczba wypadków wzrosła już do 198.402 — w tym ciężkich 30.558. A więc w ciągu dwóch lat — wzrost wypadków ciężkich o 7541.

A oto statystyka interesująca bezpośrednio naszych Czytelników — statystyka wypadków w Hucie im. Lenina.

W 1957 zdarzyło się w kombinacie 1713 wypadków, w tym dwa śmiertelne, 22 powodujące inwalidztwo i 225 ciężkich, tzn. takich, które spowodowały ponad 4-tygodniową nieobecność w pracy.

W 1958 r. cyfra wypadków wynosi 1909 — w tym 250 ciężkich. 7 pracowników zmarło na skutek wypadków w pracy, 16 spowodowały one trwałe kalectwo. A więc co dziewiąty pracownik hutę uległ wypadkowi! 35.157 dni roboczych straciła Huta na skutek wypadków. Policzmy: mniej więcej 100 pracowników przez cały rok nie pracowało z tego powodu. Zakładając, że przeciętny zarobek wynosi 2000 tys. zł — Huta poniosła stratę ok. 2.400 tys. zł. Doliczmy do tego jeszcze koszty zapożyczeń, odszkodowań, ponieszone przez państwo koszty leczenia, ubezpieczeń — a wypadnie całkiem suma. O wiele większe są straty, które nie sposób wymierzyć w godzinach, złotych. Znają je najlepiej — matki, żony, dzieci, bliscy poszkodowanych.

W Dziale Bezpieczeństwa i Higieny Pracy przekonywano mnie, że wzrost wypadków w 1958 r. w stosunku do roku poprzedniego jest nieznaczny. Huta w tym czasie powiększyła się bowiem o nowe jednostki produkcyjne, a zatem wzrosły „możliwości” zaistnienia wypadków. Byłoby to pocieszające, gdyby stan z 1957 r. można było przyjąć jako „normę”.

Zrezygnuję z uzasadnienia nie nowego zresztą stwierdzenia, że stan bezpieczeństwa i higieny pracy w kombinacie wymaga poprawy. Znamy jest bowiem ogólnie stan techniczny urządzeń, znane usterki, zaniedbania różnego typu, które stanowią zagrożenie bezpieczeństwa pracy. Poważniejsze uchybienia z zakresu bhp podane zostały ostatnio do wiadomości załogi w załączniku do uchwały Konferencji Samorządu Robotniczego, która obradowała niedawno nad tymi sprawami. Pozostaje więc tylko zabrać się do ich usuwania. Brak pieniędzy? Dlaczego więc z sumy 1.929.000 przeznaczanej na zabezpieczenie urządzeń wykorzystano tylko 1.442.785 zł? Zresztą są to w zdecydowanej większości niedoróbki inwestycyjne, na które muszą być pieniądze, tak jak muszą być pieniądze na wykonanie obiektu z chwilą przekazywania go do ruchu. W tym rzecz, że na sprawy te już przy odbiorze obiektów produkcyjnych patrzy się przez palce.

Znane są również inne przyczyny wypadków. W sprawozdaniach Działu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy są one uszeregowane w punkty, drobniutko określone w jakim procencie każda z nich wpłynęła na ilość wypadków. Więc: nieprzestrzeganie przepisów bhp przez dozór techniczny i pracowników, brak nadzoru ze strony personelu inżynieryjno-technicznego, niewłaściwa organizacja pracy, nieporządek na stanowiskach, zatrudnianie pracowników bez przygotowania i przeszkolenia, nieużywanie sprzętu ochronnego, brak kwalifikacji,

Przytaczam te przyczyny dla zapamiętania, że wypadki są nieuniknione, że to „haracz” spłacany przez człowieka na rzecz maszyny. Ta fatalistyczna tendencja osłabia działalność profilaktyczną osłabia uwagę. A przecież nikt nie zaprzecza, że przy każdej z tych przyczyn można by wymienić nazwiska ludzi, którzy są winni wypadków. Winni są w znakomitej większości sami robotnicy, którzy z dziecinny brakiem świadomości niebezpieczeństwa lekceważą przepisy bhp, nie używają odzieży ochronnej, opędzają się przed „następnymi” uwagami swych przełożonych. Po co te „cerekiele” — częsta odpowiedź na uwagę, że nie wolno np. szlifować bez okularów ochronnych. Rezultat? Niemal odcieńienie są wypadki często niebezpiecznego zaproszenia oczu o pikieli żelaza. Przyczyna zdecydowanej większości wypadków jest niewątpliwie, niedbalstwo, lekceważenie niebezpieczeństwa, ryzykowność a czasem żartobliwe harce. Oto np. w Wydziale Mechanicznym monterzy Brożek i Struż w żartach zaczęli się szamotać. Skończyło się to złamaniem nogi przez Brożka i 50-dniową nieobecnością w pracy. Inny przykład: Augustyn Szczepanowicz z Transportu Kolejowego położył się w skarpetkach odcisnąć rozżarzonego piecyka. Zapalenie się skarpetek od ognia spowodowało oparzenie nogi. A. S. chorował z tego powodu 53 dni. Na 90 wypadków, które zdarzyły się w II półroczu ub. roku w Transportie Kolejowym, 62 spowodowała nieostrożność i nieużywanie przez poszkodowanych ochron. W ilości wypadków celuje rejon stalowni. Najczęściej zdarzają się one przy remontach pieców martenowskich. I znów w większości na skutek nieostrożności (45 na 103 w II półroczu ub. roku) i nieużywania lub niewłaściwego używania odzieży ochronnej przez pracowników W-18.

Odpowiedzialność za wypadki ponoszą w jeszcze większym stopniu gospodarze odcinków — mistrzowie, brygadziści, kierownicy obiektów, zmiłan — słowem dozór techniczny, który z karygodną nieraz tolerancją patrzy na bałagan na stanowisku pracy, na niewłaściwe metody pracy ludzi, za których odpowiada.

Żeby nie być gołosłownym: pominięcie elementarnych zasad bhp przez dozór — mistrza i brygadziście, niezabezpieczenie stanowiska pracy, brak dozoru były przyczyną śmiertelnego porażenia prądem, któremu uległ elektryk — Walcownik Gerlach — Jan Korcia, podczas czyszczenia i wymiany styków przy nastawnikach suwnicy.

Brak dozoru, tolerowanie rozluźnienia dyscypliny pracy były także jedną z przyczyn tragicznej śmierci ustawiaacza Transportu Kolejowego, 27-letniego Józefa Szpery. W chwili wypadku nie było na stanowisku nikogo z dozoru, nie było manewrowego (Leona Swiecha), wózki podwlewnicowy i pomocnicy nie mieli łączników. Przy tym tory zatrasowane były gruzem, nieusuniętym po remoncie pieców, co utrudniało manewrowanie.

Używanie przy remoncie pieców zniszczonej liny, mimo że w magazynie nie brak było nowych lin skończyło się skomplikowanym złamaniem obu nóg przez pracownika W-18 Wincenego Szymańskiego. Tu także winę ponosi dozór techniczny, który nie przeciwdziałał użyciu niewłaściwego sprzętu.

Operator nożyc Walcownik Stanisław Głab sprawdzając uszkodzenie rolek wyrzucających blache, stracił rękę. Z pewnością nie doszłoby do kalectwa pracownika, gdyby nie dopuszczono do wykrywania przyczyn awarii w czasie ruchu urządzeń, gdyby pracownicy byli poinformowani o sposobie czyszczenia i sprawdzania rolek.

Tzw. „dzienniczki naruszeń przepisów bhp” są w wielu wypadkach „nienaruszone”. Wielu rzeczy nie



można wymagać od robotników, trzeba jednak wymagać od mistrzów, którzy są przede wszystkim po to, by dobrze zorganizować pracę swych ludzi, by ich szkolić, uczyć zasad bezpiecznej pracy. Są wypadki, że i mistrzowie nie przestrzegają przepisów, nie używają odzieży ochronnej. Wyrzówny przykład: mistrz hali rozlewniczej Stalowni Tadeusz Świerzewski doznał rany ciętej głowy, właśnie dlatego, że nie używał hełmu ochronnego przy rozlewaniu stali.

Jeśli nie pomaga apelowanie do rozsądku trzeba użyć kar i to surowych kar, które jak wykazuje praktyka są u nas jedynie skutecznym środkiem wychowawczym. Przykład: niedawno jeszcze wszyscy bronili się przed skierowaniem do pracy w Aglomerowni ze względu na ciężkie warunki pracy w tym wydziale. Teraz Aglomerownia wymieniana jest jako najlepszy pod tym względem wydział. Przede wszystkim właśnie dlatego, że kierownictwo wydziału i dozór techniczny

traktują sprawy bhp na równi ze sprawami produkcyjnymi, że surowo karze się winnych zaniedbań grozących wypadkami.

Nie zamierzam podawać słusznych ocen pracy służby bhp, zawartych w uchwale KSR. Wydaje mi się jednak, że przecenianie roli kilkunastobowej komórki lagodzi odpowiedzialność za te sprawy tych, którzy bezpośrednio odpowiadają za bezpieczny przebieg produkcji. Przekonanie to nasunęła mi lektura 250 ciężkich wypadków, jakie zdarzyły się w ub. roku w Hucie. Tylko znikomej części z nich mogłoby zapobiec idealny behapowiec, gdyby przed wypadkiem był na stanowisku pracy i zauważywszy np. brak osłon, nieporządek, spowodował ich usunięcie, co zresztą, jak wiadomo, powinien także zrobić pracownicy odpowiadający za dany odcinek produkcji.

Niezwykle ważną sprawą jest więc wyrabianie wszystkim dostępnymi sposobami nowego stosowania przepisów bhp. Nie jest to

łatwa sprawa w Hucie, w której 21 proc. stanowią młodzi ludzie, do 25 lat, a zdecydowana większość, to pracownicy nie wdrożeni do pracy fabrycznej, bez tradycji. Temu właśnie zagadnieniu, stwarzaniu atmosfery zainteresowania sprawami bhp powinna najwięcej uwagi poświęcać służba bhp. Na tym powinna przede wszystkim polegać jej działalność profilaktyczna.

Zrozumiałe, że skoro na 1000 pracowników przypada jeden inspektor bhp — nie jest on w stanie zbyt często być na każdym stanowisku pracy. Inspektorzy bhp mimo że zabierają się za sprawozdawczość, nie mogą być wyłącznie kronikarzami wypadków. Powinni oni więc znając swój teren i ludzi, stworzyć sobie zespół współdziałających z nimi pracowników. Służba bhp powinna być zawsze czynnym inicjatorem i fachowym doradcą w sprawach bezpieczeństwa i higieny pracy. I nie zrażać się tym, że nie wszystkim umiela przyjaźnie przyjmować krytyczne uwagi.

H. NOSKOWICZ

Na torach kolejowych czai się śmierć!

Z ust do ust płynie przez kombinat tragiczna wieść: na torach stacji martenowskiej zginął młody, trzydziestoletni człowiek. Jest to już drugi wypadek śmiertelny w tym roku w hucie. Denat pozostawił żonę i dziecko. Zginął zgnieciony przez dźwig kolejowy...

Ten i ów, wstrząśnięty wypadkiem zaczyna myśleć o sobie, o swoim stanowisku pracy, o swoim wydziale. Przed oczyma stają mu po raz pierwszy zaniedbania i niemal codziennie przekraczane przepisy bhp. Poruszenie wywołane wypadkiem rośnie w miarę napływu szczegółów. Odbijają się odprawny, instruktaże, szkolenia, weryfikacje. W ruch idą załączenia i protokoły. Sygnalizacja kary.

W miarę upływu dni zainteresowanie problematyką bhp słabnie. Wraca się stopniowo do starych, codziennie niemal powtarzanych „grzechów”. Bo tak pracować łatwiej i wygodniej. Tylko nieliczna grupa etatowych pracowników służby bhp czuwa. Ale co oni mogą — giną w tłumie, rozpylają się w wielkim obszarze kombinatu. O bhp znowu usłyszymy, kiedy zdarzy się jeszcze jeden tragiczny wypadek...

*

Było to 11 marca tego roku, w mroźny, słoneczny dzień przedwiośnia. Punkt o godzinie 14-tej dźwig kolejowy zwany popularnie żurawiem, obejmuje nową zmianą obsługę: operator Marian Andrzejewicz i jego pomocnik Tadeusz Będkowski. Jak codziennie gwarzą chwilę z kolegami, żartują, pytają o wyladowany tego dnia materiał.

Nic ciekawego, pada odpowiedź. Od samego rana opróżniamy wagony PKP z rozjazdów kolejowych. Na składowisku stacji martenowskiej piętrzy się spory stos tego „żelastwa”. Rusza robota. W kabinie dźwigu operator, pomocnik z zewnątrz daje sygnały. Praca idzie sprawnie.

Godz. 16.30. Miejsce w kabinie dźwigu zajmuje pomocnik Tadeusz Będkowski, a operator udaje się na rozładowywanie wagon. Pomaga w zamocowaniu na chwytaku 4 dużych podzwrotnic. W toku tej pracy odchodzi kilkadziesiąt metrów na bok, w kierunku stojącego na torach wagonu ochronnego.

Tymczasem dźwig podnosi ciężar w górę. Jest tego coś około 5.100 kg, grubo ponad maksymalną zdolność udźwigu. Nic jeszcze nie zwiastuje bliskiej katastrofy, nic nie zdradza czającej się w pobliżu śmierci.

Wyciąg z przyczepionym doń ciężarem zatacza łuk, tnąc ze świstem powietrze. Ciężar opada następnie w dół, wprost na składowisko. Jest już 2 metry, metr od ziemi, gdy pomocnik operatora uruchamia hamu-

lec. Ciężar zatrzymuje się w drodze prac w dół z dodatkową siłą bezwładności. Zachwiany w swojej równowadze dźwig drgnął, zaczął się przechylać. Nie było już żadnego ratunku. Pomocnik operatora rzucił się instynktownie do drzwiczek kabiny. Niestety uciekał w kierunku, w którym walił się dźwig. Preraźliwy krzyk człowieka usiłującego umknąć przed gniołącą lawiną żelaza, zgrzyt, huk i martwa cisza.

Tragedia rozegrała się w ciągu jednej, jedynej sekundy. Tadeusz Będkowski zginął przygnieciony wielotonowym ciężarem dźwigu. A tymczasem w Kocielnikach pod Krakowem czekała powrotu męża żona, czekało tatuaż dziecko. Nie doczekali się tego dnia, ani już nigdy jego powrotu...

W protokole powypadkowym fachowo i szczegółowo opisano nieszczęście, stwierdzono jego przyczyny, ustalono stopień odpowiedzialności za wypadek. Nie będziemy cytować wyjątków z tego protokołu, sprawa jest bowiem przerażająco jasna: operator nie miał prawa dopuścić, by jego pomocnik kierował samodzielnie dźwigiem, nie powinien odejść, zaniedbał obowiązku zabezpieczenia żurawia przed wywrotem, przez przymocowanie go do szyn specjalnymi łapkami. Podobnych zaniedbań dopuścili się: brygadziści Karol Szelaż i mistrz Jan Wolanin.

Wszyscy winni ponieśli zasłużone kary, a najcięższą sam denat, który wykazał wprost niewiarygodną lekkomyślność i lekceważenie przepisów. Stracił życie, pozostawił wdowę i sierotę, na pewno w trudnych warunkach bytowych.

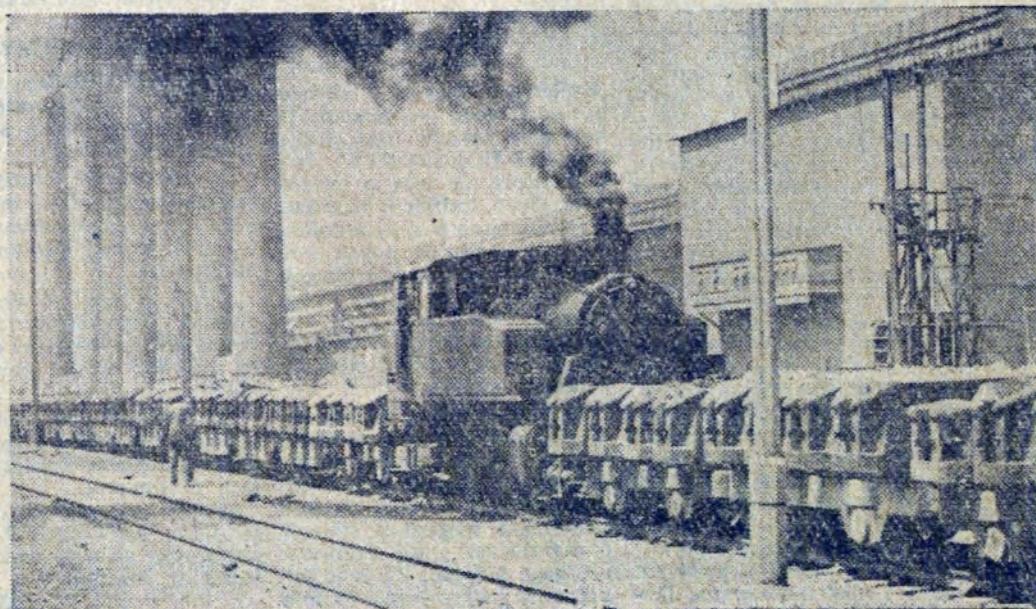
Sądzę, że wypadek powyższy jest bardzo typowy dla tego, co dzieje się w Transportie Kolejowym. Wydział należy obok pionu Głównego Mechanika do posiadających najwyższą w hucie wypadkowość. W jednym tylko ub. roku zaszły tu 193 wypadki przy pracy, z tej liczby 1 śmiertelny, 36 ciężkich i 156 lekkich. Wypadki te spowodowały stratę 3.678 robotniczo-dni. Pomyślny chwilę nad tymi cyframi! 193 wypadki, to przecież ponad 10 proc. wszystkich wypadków w hucie. 3.678 straconych robotniczo dni oznacza, że przez cały rok nie pracowało w następstwie obrażeń powypadkowych 11 pracowników Transportu Kolejowego.

Tło i kulisy każdego wypadku w tym wydziale są niemal zawsze identyczne: brak pełnej obsady (ktoś gdzieś wyszedł, ktoś kogoś zastąpił), karygodna beztroska i lekceważenie przepisów bhp, rozluźnienie dyscypliny, powiedziałbym nonszalanckie wykonywanie swych obowiązków. O czymże innym świadczy fakt rozjechania przez parowóz koło Siłowni robotnicy Katarzyny Radosz, podczas gdy maszynista Kazimierz Fink nawet nie wiedział, że zdarzył się wypadek? O czym świadczy wepchnięcie wagonów do hali przygotowania złomu, które zmiążdżyły obydwie nogi pracownikowi Stalowni? Przykłady takie można by niestety mnożyć.

Surowe kary pieniężne, a trzeba przyznać, że kierownictwo Transportu Kolejowego nie wykazuje pobłażania dla pracowników łamiących przepisy bhp — nie skutkuje. Wydaje się, że trzeba będzie w tej sytuacji sięgnąć do arsenału bardziej drastycznych środków, aż do dyscyplinarnego zwolnienia z pracy i oddania sprawy prokuratorowi, włącznie. Inaczej nic się nie zmieni, a wydział będzie należał do najniebezpieczniejszych w hucie.

Czas zmienić złą sławę Transportu Kolejowego!

JERZY DANEK



W Domu Kultury dla dzieci i młodzieży

Przed kilku laty, popularny Dom Harcerza przeniósł się z osiedla A-O do pomieszczeń szkoły zawodowej na B-1. Równocześnie zmienił swą nazwę na „Dom Kultury Dzieci i Młodzieży”. Zajmuje tu całe trzecie piętro, ciesząc się nadal popularnością, chociaż zmiana siedziby nie wpłynęła bynajmniej korzystnie na frekwencję.

Dom Kultury odwiedzamy we wtorek, kiedy niestety nie ma tu wielu zajęć. Szereg gabinetów jest zamkniętych, kierujemy się więc do tych pokoi, w których jednak „coś się dzieje”.

W bibliotece pusto. Jej kierowniczka, p. G. Haja stwierdza, że młodzież bardzo nieregularnie odwiedza bibliotekę i czytelnię. Są dni pełne pracy, ale są i takie, w których nie zagląda tu prawie nikt. Księgozbiór liczy 2.600 tomów pozycji dziecięcych i młodzieżowych. Niestety zbyt rzadko uzupełniany jest nowościami. W tym roku np. nie zakupiono żadnych nowych książek, a to z powodu małych funduszy przydzielanych przez Wydział Oświaty.

Korzystając z uprzejmości kierownika DK p. Edwarda Nowaczka, przysłuchujemy się próbie chóru, będącego częścią Zespołu Pieś-

ni i Tańca, a prowadzonego przez p. T. Domagale. Trwają ostatnie próby do wielkiego widowiska krakowskiego pt. „Lajkonik”. Już w kwietniu zespół zaprezentuje swój program nowohuckiej publiczności. Dochód z pierwszego przedstawienia (bilety b. tanie — po 2 zł) w całości zostanie przeznaczony na budowę szkół.

W następnym pokoju trwa właśnie nauka tańca towarzyskiego dla uczniów Zasadniczej Szkoły Metalowej. Pani H. Kurowska wia- jemnicza ich w arkanie umiejętności tanecz- nych. Chłopcy tańczą sami, z dziewczynkami jakoś się wstydzą... Ciekawe, jak to będzie na zabawach szkolnych?

W gabinecie geograficznym i turystyczno- krajoznawczym czeka nas niespodzianka. „Zapalony” geograf p. W. Gąsior pokazuje nam piękną, kolorową mapę plastyczną Pol- ski. Robota jest tak dokładna i precyzyjna, że musi wywołać podziw. Tego rodzaju mapy p. Gąsior wykonuje wraz z chłopcami, a re- zultaty żmudnej pracy, wymagającej wiele cierpliwości są zaskakujące. Jedną z takich map pokazana była na wystawie w Wyższej Szkole Pedagogicznej, gdzie uznano ją za do- skonałą pomoc naukową. Świetnie wypracowane mapy plastyczne przydzielane są no- wohuckim szkołom.

Na ścianach gabinetu kilka interesujących zdjęć młodzieży, wykonanych na wyciecz- kach. W tym roku uczestnicy kółka turystycz- no-krajoznawczego byli już dwukrotnie w Zakopanem. Dalsze wycieczki napotyka- ją jednak na olbrzymie trudności, z uwagi na brak samochodu. Kierownik mówi z przy- krością o tym, że Huta im. Lenina niestety nie chce wypożyczać swoich pojazdów, mi- mo, że odstępuje je chętnie takim instytucjom, jak „Orbis”, „PKS” czy PTTK. Koszt sa- mochodu wypożyczonego np. w PTTK wynosi ponad 2 tys. zł, a to przekracza możliwości fi- nansowe Domu Kultury.

Działalność tej miłej placówki wcale nie jest uboga. Pracownia radiotechniczna, foto- graficzna, modelarnia lotnicza, orkiestra jaz- zowa, dęta i zespół mandolinistów, bajki i filmy młodzieżowe oglądane za jedyną zło- tówkę, oto szeroki program pracy Domu Kultury, jednej z nielicznych nowohuckich placówek dziecięcych i młodzieżowych, z której korzysta ponad 600 młodych dziewcząt i chłopców.

D. R.

2 ukosa

ZBYT KOSZTOWNA ZABAWA

Cieszy nas, że PIP zabrało się energicz- nie do robót, mających doprowadzić cie- pło z kombinatu do miasta. Dziwi nas na- tomiast podejście do tej pracy robotników, którzy zabawiają się w dość niezwykły sposób. Zaledwie kilka dni temu byliśmy świadkami karygodnego niszczenia płyt chodnikowych na osiedlu B-1.

Ciekawe, że robotnicy nie wiedzą, jak powinna wyglądać organizacja pracy. Przypominamy więc, że najpierw należy zdjąć płyty, a potem dopiero manipulować w ziemi koparkami, spychaczami itp. Mar- notrawstwo nie należy wprowadzić do rze- czy nowych w Nowej Hucie, ale czas naj- wyższy, aby ktoś wreszcie wyciągał su- rowe konsekwencje w stosunku do niszc- zycieli dobra społecznego.

dr.



JAK STRZELAJĄ PIŁKARZE NOWEJ HUTY

Ataki naszych drużyn pił- karskich, tak Hutnika, jak i Wandy, nie są bramkostrzelne. Po trzeciej kolejce rozgry- wek o mistrzostwo III ligi le- piej strzelali ataki KS Wanda i prowadził przed Hutnikiem 4:3, przy równej ilości stracon- ych bramek po 2 i równej i- lości zdobytych mistrzowskich punktów.

KS Wanda ma na swym koncie dwa zwycięstwa i jed- ną porażkę, a KS Hutnik jed- no zwycięstwo i dwa remisy. Tyły naszych nowohuckich III-cio ligowców są niezłe, za- wodni atak, a to specjalnie w Hutniku.

A oto najlepsi strzelcy No- wej Huty: 2 bramki Wierciński (Wanda), po 1 bramce Ha- brylo, Krawczyk, Krupa (Hu- tnik), Ślusarczyk, Szczypiński (Wanda).

SEZON PIŁKI SIATKOWEJ ROZPOCZĘTY

W marcu br. rozpoczęły się rozgrywki w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn o mistrzostwo klasy B.

Startują następujące zespoły — w konkurencji kobiet: Ar- mata, Hutnik, Kabel, Olsza, Nadwiślan, Wisła Ib.

W konkurencji mężczyzn: AZS IB, Formacja, Cracovia, Hutnik, Kabel, WKS Raków, Nadwiślan. — W pierwszych spotkaniach siatkarki Hutnika pokonały Wisłę, a siatkarze Formację.

„Stylowi” kelnerzy

Obsługa w kawiarni „Stylo- wa” rzeczywiście stylowo się rusza. W dniu 26 marca br. we wczesnych godzinach wieczor- nych czekaliśmy na kelnera „tylko” pół godziny. Interwen- cja w kuchni pomogła dopie- ro po dalszych kilkunastu mi- nutach. W końcu przyniesione jajka z szynką ugotowane były na miękko. Pewnie w trosce, aby klienci nie czekali jeszcze dłużej.

Nie twierdzimy, że cała ob- sługa „Stylowej” rusza się tak niemiarko, niemniej jednak trzeba zwrócić uwagę na to, aby jej poziom był jako tako wyrównany.

rb

Pierwsze promienie wiosen- nego słońca wywabiały na uli- ce dziesiątki nowohuckich dzieci. I choć chłodny wiatr jeszcze dmucha, zabawy na świeżym powietrzu rozpoczę- ły się na dobre.



Z kroniki sądowej

Chuligaństwo karane w trybie przyspieszonym

W myśl ustawy sejmowej z maja ub. roku w miastach o większym nasileniu wyczynów chuligańskich sądy rozpatry- wac mają te sprawy w trybie przyspieszonym. Od marca br. Sąd Powiatowy w Nowej Hu- cie rozpoczął rozpatrywanie w trybie przyspieszonym wszyst- kich przestępstw chuligań- skich, za które kara nie prze- kracza 6 miesięcy aresztu. Bezpośrednio po dokonaniu czynu MO doprowadza chuli- gana do sądu, gdzie natych- miast otrzymuje on wyrok i zostaje osadzony w areszcie.

16 marca został ujęty przez MO 19-letni Marian Pawlik (zam. Nowa Huta, os. A-1 bl. 14 m.4-a), który bez żadnej przyczyny dotkliwie pobli mał- żeństwo P., oczekując na ka- retkę pogotowia, wezwał do chorego dziecka. Marian Pa- wlik skazany został na pół ro- ku aresztu i natychmiast are- sztowany. W toku rozprawy okazało się, że jest to niebie- ski ptaszek, który nie pracuje, n'e uczy się, jest na utrzyma- niu ojca — życie pędzi na grze w bilard i wóceniu się po klubach.

Wśród aresztowanych chuli- ganów jest dwu pracowników przedsiębiorstw pracujących na terenie kombinatu. Ślusarz Mostostalu Alfred Stopa (ur. 1933 r.) w stanie nietrzeźwym wybił szyby w hotelu i znie- ważył obelżywymi słowami W. J. Został on natychmiast aresztowany. W trybie przys- pieszonym sąd wymierzył mu karę 3 miesięcy aresztu.

Taka sama kara spotkała 23-letniego Antoniego Rylaka, spawacza Energomontażu z Huty im. Lenina, który po pi- janemu uderzył w twarz J. W. Stanisław Czernecki (ur. 1907 r.) wprost od stolika w restau- racji „Wisła” trafił do are- sztu, gdzie pozostanie przez 6 miesięcy. Sąd w trybie przys- pieszonym wymierzył mu ka- rę aresztu za pobicie po pija- nemu kelnera tej restauracji.

b.

Wkrótce 40-lecie Polskiego Czerwonego Krzyża

O pracy PCK, tak ważnej, a niestety, niedocenianej przez społeczeństwo, wiemy właści- wie bardzo nie wiele. Niemala w tym winą prasy, toteż spie- szymy nadrobić zaległości i od- wiedzamy Dzielnicowy Zarząd PCK w Nowej Hucie.

Trzeba przypomnieć, że za- sadniczą pracą tej placówki jest szerzenie oświaty sanitarn- ej, organizowanie kół PCK i szkolenie mieszkańców na kur- sach sanitarnych. Ostatnio przeszkolono 150 osób w Zjed- noczeniu Robót Zmechanizo- wanych, obecnie trwa nauka na kursach sanitarnych uc- niów klas VI i VII.

W ubiegłym roku zorganizo- wano blokowe posterunki sa- nitarne na wszystkich osied- lach Nowej Huty. Przeszkolo- ne przez PCK dozorczyńce (jedna na każdym osiedlu) dy- sponują dobrze wyposażonymi apteczkami, noszami i torbami sanitarnymi, co umożliwia u- dzielenie pierwszej pomocy chorym.

W kwietniu odbędzie się tra- dycyjny już zlot drużyn sani- tarnych, które ubiegają się bę-

dą o pierwszeństwo w udzie- laniu pierwszej pomocy. Będą to drużyny z zakładów pracy, zarówno z miasta, jak i kom- binatu.

W tym roku również PCK święcić będzie swój jubileusz, 40-lecie istnienia organizacji. Obchody rozpoczną się w dru- giej połowie maja. Przewidzia- na jest uroczysta akademie- połączona z odznaczeniem ak- tywistów, zlot drużyn PCK konkursy dla młodzieży czer- wonokrzyżskiej itp. Komitet obchodu jubileuszu, któremu przewodzą dr Zieliński, opar- cował już ramowy plan dzia- łania.

Warto wiedzieć i o tym, że PCK prowadzi akcję pomocy materialnej dla niezamożnych mieszkańców Nowej Huty, a to w formie bonów konsumpcyj- nych. Środki materialne orga- nizacji są jednak bardzo ubo- gie, opierają się bowiem tylko na datkach społeczeństwa. Mo- że więc przyjdą tu z pomocą zakłady pracy? Cel jest szla- chetny i warto na niego wya- sygnować chociaż niewielkie sumy. (bs)

Zlikwidować tyczki do anten radiowych

W związku z 10-leciem i koniecznością uporządko- wania Nowej Huty Prezy- dium Dzielnicowej Rady Na- rodowej Nowa Huta w Kra- kowie apeluje do mieszkań- ców, aby w terminie do 15 kwietnia br. zlikwidowali we własnym zakresie tyczki do anten radiowych oszczędza- ce w dużej mierze naszą dzielnicę.

Równocześnie informujemy, że na zlecenie Dyrekcji Bu- dowy Osiedli Robotniczych instalowane są sukcesywnie centralne maszty antenowe na wszystkich blokach miesz- kalnych.

W razie nie zastosowania się do powyższego zarządze- nia Wydział Architektury i Budownictwa może w drodze nakazów administracyjnych zarządzić zlikwidowanie o- szpecających tyczek.

Śladem naszej krytyki

Nasz niedawny artykuł na temat osiedla A-11 jednak tro- chę pomógł. Dowiadujemy się, że na osiedlu D-1 wyznaczono już jeden blok na mieszkania zastępcze. Wyrasta tu jednak nowa trudność. Przesiedlanym lokatorom z A-11 umorzono wprawdzie wpłaty kaucyjne, ale każe się im pokrywać koszt- ty instalacji, wynoszące około 3 tys. zł. za jedno mieszkanie. Stanowisko to jest co naj- mniej niesłuszne. Ludzie, któ- rzy od kilku lat mieszkają w Nowej Hucie, nie ponoszą za- danej winy za to, że mieszkania muszą być remontowane. Izby zastępcze muszą być równo- rzędne, bez żadnych dodatko- wych kosztów.

Druga sprawa, to dziwne machinacje z zamianą tych mieszkań. Zdarza się, że właś-

cielom mieszkań na I piętrze proponuje się np. III piętro, a innym... odwrotnie. Coś tu chyba nie jest w porządku... dr



KINA

SWIT

godz. 16, 18, 20 do 9 bm. „Rzym- skie wakacje”, komediodramat prod. USA; od 10 bm. „Pan Ana- tol szuka miliona”, komedia pol- ska.

SWIT mała sala

godz. 11 program dużej sali, godz. 15, 17, 19 do 4 bm. „08/15 — Front” wojenny prod. NRF; 5-8 bm. „08/15 — Kapitulacja”; od 9 bm. „Zeznania hochsztaplera Fe- liksa Krulla” obyczajowy prod. NRF.

SWIATOWID

godz. 16, 18, 20 do 9 bm. „13 Ko- misariat” sensacyjny prod. cze- chost.; od 10 bm. „Idiota” dramat prod. radzieckiej.

SWIATOWID mała sala

godz. 15, 17, 19 do 4 bm. „Ry- szard III” dramat histor. prod. ang.; 5-8 bm. „Cyran de Berge- rac” dramat prod. USA; od 9 bm. „Dezertier” prod. „polskiej z cza- sów wojny”.

TEATR LUDOWY

4 bm. godz. 19,15 „Burza”; 5 bm. godz. 19,15 „Myszy i ludzie”; 6-7 bm. godz. 19,15 „Burza”; 8 bm. nieczynny; 9 bm. godz. 19,15 „Bu- rza”; 10 bm. godz. 19,15 „Myszy i ludzie”.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Praso- wy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Bu- dynek „S”, klatka „B” — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99, Sekretarz odpowie- dzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-69. Sekretariat admi- nistracyjny 55-61. Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

C-6

HUMOR — rys. B. Dziekan



— Co się stało, że u was w biu- rze nagle wszystko idzie tak sprawnie aż miło?
— Kierownik ma grype i załat- wiamy sprawy bez niego...

Z prasy: „Na międzynarodowe spotkania sportowe wyjeżdża wię- cej obserwatorów niż zawodników.”
— Co się martwisz? Mimo ponie- sionej porażki oni są zadowoleni z wyjazdu za granicę.

— Daj nam jedną rakieta i my chcemy kręcić hula-hoop...

— Czy to prawda doktorze, że żonaci żyją dłużej?
— Skąd znów, to tylko życie im się tak dłuży...

ZAKŁADY MIĘSNE W KRAKOWIE PRZETWÓRNIA MIĘSA W KRZESŁAWICACH

przyjme do praktyki uczniów w zawodzie masarskim

Warunki pracy i szkolenie zgodne z obowiązują- cymi przepisami w przemyśle mięsnym.

Zgłoszenia w Dziale Kadr Zakładów Mięsnych KRAKÓW, ul. RZEŹNICZA nr 20.

swiat W FOTOGRAFII



Wiosenne słońce „wyciągnęło” z mieszkań przed-
de wszystkich
młodzież i dzie-
ci. Na świeżym
powietrzu dużo
swobodniej i
przyjemniej mo-
żna pobawić się
obraczając hula-
hop. Ta dziew-
czynka woli je-
dnak biegać za
kółkiem... Więcej
ruchu.



Najwyżej chy-
ba położonym
miastem świata
jest stolica Ko-
lumbii — Bogota.
Miasto to roz-
ciąga się na du-
żym stosunkowo
terenach, u sa-
mych stóp gór,
na wysokości
2600 m nad po-
ziomą morza.



Wyścigi motocy-
klowe dzieci od-
bywają się tra-
dycyjnie na wio-
sni we Włoszech.



W Europie coraz cieplej, zazieleniły się drzewa i trawniki, powróciły ptaki. Tymczasem na dalekiej północy morze skute jest na dobre lodem. Na zdjęciu ekspedycja radzieckich badaczy polno-
nej fauny w przyjacielskim spotkaniu z pingwinami.



Jeszcze jedna odmiana popularnego
Wartburga: sportowy kabriolet.
Sześciu posiadaczy samochodów
rozpoczęli już tegoroczny sezon. Tak-
że w Nowej Hucie mamy coraz wię-
cej prywatnych aut, motocykli, sku-
terów. Garaży natomiast jak nie by-
ło, tak ciągle nie ma...

NOWE KSIĄŻKI

„Dom Książki” przy placu Centralnym zaopatruwany jest prawie codziennie w nowe, ciekawe pozycje. Dziś chcemy zapoznać Czytelników z kilkoma nowościami, dostępnymi w nowohuckich księgarniach.

Z autorów obcych na uwagę zasługują dwie książki Roberta Gravesa „Ja, Klaudiusz” i „Klaudiusz i Mesalina” w cenie po 40 zł. Ukazała się świetna powieść R. Rollanda „Jan Krzysztof”, co z pewnością przyjmą z zadowoleniem wszyscy zwolennicy tego pisarza. Cena 80 złotych.

Z polskiej literatury wymienić trzeba takie książki, jak „Zegar słoneczny” J. Parandowskiego, „Burza nad brukiem” M. Rusin-
ka, „Soból i panna” J. Weyssenhoffa. Z lżejszych rzeczy na uwagę zasługują „Rodzina Mortus-
iaków” Wiecha (12 zł) i „Wierzę piosence” L. Kydryńskiego (15 zł). Ta ostatnia pozycja jest szczególnie ciekawa. Autor daje w niej moc ciekawostek z życia piosenkarzy i piosenki oraz autorów lek-
kich piosenek. Całość bogato ilustrowana.

Z powieści historycznych ukazała się książka J. I. Kraszewskiego „Saskie ostałki”. O siedmiu mędrkach z Hellady pisze interesująco Hanna Malewska w książce pt. „Opowieść o siedmiu mędrkach”. Cena 20 zł.

Nową i zawsze chętnie przyjmowaną przez czytelników pozycją są wspomnienia z ostatniej wojny W. Kisielewskiego. Książka ta za-
tytułowana „Od Torunia do Londynu podróż z przeskokami” jest barwnie i żywo napisana, a kosztuje jedynie 12 zł. Wydana przez MON.

„Dom Książki” posiada na składzie także piękne wydawnictwa albumowe, wspomnienia i monografie znanych ludzi oraz bogato zaopatrzone działy muzyczne. Warto się o tym przekonać osobiście.

Tak mijają lata naszego narzeczeństwa. Nie śmiałem uczynić Lewandowskiemu nawet najmniejszej aluzji co do naszego ślubu. Jestem przekonany, żeby mnie wysłuchał, poczytał niestosowne dowcipy... A przecież taka sytuacja nie mogła trwać wiecznie, domagała się radykalnego rozwiązania!

Któregoś dnia zagadnąłem niedoszłego teścia: — Panie Lewandowski, czas już prze-
cznić ożenić Wojciecha! Chłop jak dąb, wasy mu rosną, nie może wiecznie trwać w celibacie!

— Eee, babę do domu wprowadzać? — zaczął się Le-

wandowski. — Znowu będzie piekło, awantury... A tak, żyjemy sobie spokojnie, w męskim gronie, sami swoi...

— Trudno — perswadowa-
łem mu. — Musi pan poczy-
nić pewne ustępstwa, dla do-
bra syna! Inaczej czeka go
starokawalerstwo!

— Ale skąd tu wziąć narze-
czoną? — głowił się ojciec.

— Niech się pan o to nie
martwi! — uspokoiłem go
chyttrze. — Jestem starym
przyjacielem Wojciecha. Już
ja go wyswatam!

Tego dnia jeszcze wtajem-
niczyłem mamę najdroższą w
swoje plany. A nazajutrz Woj-
ciech oznajmił uroczyste przy-
stanie:

— Tatusiu! Józefie i Fran-
ciszkule! Zaręczymy się wczoraj! Lewandowski skrzywił się
nieznacznie, a Józef i Fran-
ciszek spojrzeli na nas z nie-
pomiernym zdumieniem.

— Poznałem — ciągnął Woj-
ciech — pewną miłą, skrom-
ną panienkę i — z miejsca się
w niej zakochałem! Co za po-
stawa, co za biceps!... To jest,
choćbym powiedział, nogi! Po-
zwolisz, tatusiu, że ci ją jutro
przedstawię?

— No, cóż — mruknął Le-
wandowski — Wola Boska!...
A niech to diabli wezmą!

Nazajutrz przybyłem na o-
biad w towarzystwie Wojcie-
cha, przebrany za kobietę.
Długa sukienka pętała mi kola-
na, wąski kcierek krępował
mą pierś i ramiona, a w do-
datku woalka od kapelusza co-
rusz to wlażyła mi w zęby!

Ale cierpiałem w milczeniu.
Teraz, albo nigdy! — szep-
tałem, zaciskając pięści. — Mu-
si się udać!

Stary Lewandowski, przy-
zupie, spoglądał na mnie
krzywym okiem.

— Baba, psia! — mruknął.
Nieprzychylnie.

Ale kiedy przy pieczystym
wychyliłem, bez zmużenia
oka, kilka kieliszków pod rząd
i zakląłem przy tym, Lewa-
ndowski najwyraźniej zmieknął!

Przy deserze już z wylaniem
ścisnął mą uwłosioną dłoń, o
polakierowanych na różowo
paznokciach.

A w miesiąc później odbył
się nasz ślub! Piękna to była
uroczystość! Panna młoda
szła do ołtarza we fraku, w
rękę ścisnąła cylinder i rękaw-
iczki glacie. Ja zaś pływalem
wśród tiuli i jedwabiu, cały
odziany na biało, z lilij w ręk-
u.

Ale kiedy, po kościele, zasi-
dliśmy do uczytu weselnej,
przez moment myślałem, że
Lewandowski udusił apopleksją!
Baranem okiem toczył ode mnie, ubranego już
teraz normalnie, w granato-
wą, męską dwurzędówkę, do
Wojciecha, ślicznego, różowut-
kiego, uśmiechniętego, w białym
kostiumiku i białej
bluzeczce z żabocikiem...

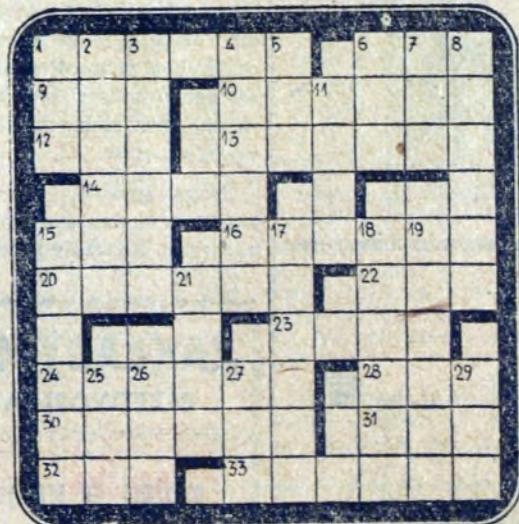
Ale obecnie ten stary idio-
ta Lewandowski, pardon, mój
kochany teść Lewandowski,
nie mógł nam już nic zrobić!
Wojciech był mą ślubną żoną!
Albo, jeśli ktoś woli, współ-
małżonkiem...

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Część nogi. 8. Miasto na trasie Kujawsko-Pomorskiej, 9. Jeden i drugi, 10. Ustęp w tekście. 12. Większy odcinek gry w tenisa. 13. Ma na swym koncie wyrok skazujący. 14. Grunt uprawny. 15. Odcinek, talon. 16. Człowiek z przywarami, przynoszący wstyd rodzinie lub społeczeństwu. 20. Rzeka na krańcach Syberii. 22. Zasila Zbiornik Cymański. 23. Trzyma się pieszo ogona. 24. Wiejska orkiestra. 25. Ssak z rodziny psów. 30. Bóg fenicki, ulubieniec bogini miłości Afrodyty. 31. W języku rosyjskim „jak”. 32. Porządek. 33. Ludzie wielkich umysłów.

PIONOWO: 1. Ptak śpiewający. 2. Tytuł opery Webera. 3. Matka Apollina. 4. Rozporządzenia, rozkazy. 5. Pływają po powierzchni rosół. 6. Rzeka na Ukrainie. 7. Mieszkaniec krainy tysiąca jezior. 8. Wódz kozacki. 11. Napój spirytusowy. 15. Jezioro w ZSRR. 17. Są naszą własnością bezprawnie przetrzymywana przez Kanadę. 18. Zdobnie imię żeńskie. 19. Roślina o dużych liściach i wielkim kielichu kwiatowym opatrzoną w kolce. 21. Sączek melliorycyjny. 25. Zdobnie imię żeńskie. 26. Przyimek. 27. Pierwiastek chemiczny. 29. Narty.

Rozwiązanie należy przesyłać na adres redakcji do dnia 11. IV. br.



z dopiskiem na kopercie „Rozryw-
ki umysłowe”. Wśród czytelników,
którzy nadesłali błędne odpo-
wiedzi, rozlosowane zostaną na-
grody książkowe.

ROZWIĄZANIE
„KRZYŻÓWKI” Z NR 12 (119)
POZIOMO: 1. spis, 4. bicz, 8.

9. Loren, 10. azot, 12. hala,
13. telefon, 15. Lem, 18. tehalna,
21. Igor, 23. zwiód, 24. Pegaz, 25.
ata, 26. amon, 27. znam.
PIONOWO: 1. skat, 2. pozew, 3.
Idol, 4. bohomaz, 5. Iran, 6. cel,
7. znak, 11. teleran, 14. Feb, 16.
Anita, 17. lipa, 18. Togo, 19.
Iwan, 20. Adam, 22. gem.

Nowości techniczne

Nowy środek przeciw
oblodzeniu samolotów

Amerkańska firma che-
miczna Dow Chemical Co.
wykryła odlodzające wła-
sności mieszaniny dwóch
glikoli: etylenowego i pro-
pylenowego, która po po-
smarowaniu pozostawia
cienną błonę, zupełnie nie
dopuszczającą do powsta-
nia lodu na powierzchni
samolotu. Lód już utwo-
rzony usuwa się przez roz-
pylenie glikoli. Obłodzenie
było przyczyną licznych
katastrof, którym teraz
można zapobiegać, gdyż
glikole działają skutecznie
nawet w temperaturze
—60°C. Zawartość obu gli-
koli w mieszaninie jest
zmienna, w zależności od
warunków. Do mieszaniki
dodaje się inhibitorów ko-

rozji metali. Farby, two-
rzywa sztuczne i kauczuki
są odporne na działanie
wspomnianych glikoli.

Wytwarzanie ciężkiej
wody przez bakterie

Niektóre bakterie przy-
czyniają się do gromadze-
nia w wodzie morskiej
ciężkiej wody, dzięki za-
chodzącym w nich prze-
mianom materii. Zjawisko
to zostało przypadkowo
odkryte przez czterech a-
merykańskich uczonych
przy badaniu wody mors-
kiej na brzegach wysp
Bahama. W ten sposób
powstały nowe możliwości
otrzymania ciężkiej wo-
dy, używanej jako czyn-
nik chłodzący w reakto-
rach atomowych. Możli-
wości te mogą przyczynić
się do obniżenia kosztów
produkcji ciężkiej wody.